Nr 156. Kraków, 11 Lipca — Czwartek. Rok 1878.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w Państwie Austryackiem | 24 zła. | 6 zła. | 2 zła. 50 c. |
| „ Niemieckiem | 28 zła. | 7 zła. | 3 zła. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego | 32 zła. | 8 zła. | 3 zła. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
**W Krakowie:** Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

**Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.**

## Kraków 10 lipca.

Gabinet Auersperg-Lasser zapowiedziawszy w ciągu zimy, że po przeprowadzeniu ugody ustąpi, dotrzymał tego zobowiązania i podał się do dymisyi. N. Pan zachował sobie powzięcie postanowienia na później pozostawiając władzę w rękach tego samego gabinetu na czas nieokreślony. Fakt ten wszystkie stronnictwa i wszystkie dzienniki przyjęły z zupełną obojętnością. Ministeryum, które przez sześć z górą lat rządziło połową monarchii, które przeprowadziło reformę wyborczą w duchu centralistycznym i dualistyczną wznowiło ugodę, które w pewnych chwilach roznamiętniało tak swoich zwolenników jak i oponentów, schodzi ze świata nie wzbudzając ani żalu, ani tryumfu, zdaje się nie mieć nawet sukcesorów żądnych władzy, ani zawistnych współzawodników niecierpliwie wyczekujących, aby prowizoryum prędzej się skończyło.

Czy powodem tej dziwnej obojętności jest tylko ważność chwili, przejęcie ogółu wypadkami zewnętrznemi? Nie, jest i inny powód. Ustępujący gabinet przetrwał całą epokę, przeżył cały systemat, zasady i program, które przeprowadzał z taką usilnością. Słowa, które służyły za hasło w tym okresie straciły znaczenie. Nikt już nie wierzy w sztuczną doktrynę wiernokonstytucyjności przedlitawskiej. Idea austryacka w szerszem i wyższem znaczeniu wśród ostatnich wypadków nowego nabrała blasku, okazało się dowodnie, że jest wielką dziejową potrzebą dla ludów i dla świata europejskiego, ale idea przedlitawska nie przejdzie do historyi, oparta na czczych tylko formach bez treści jak nie miała przeszłości tak nie ma przyszłości. Ministeryum przedlitawskie upada nie tyle w skutek własnych błędów lub win, lecz że myśl, w imię której działało, już się utrzymać nie da.

Nie będziemy tutaj czynić obrachunku z gabinetem, który podał się do dymisyi nie jedno zarzucić a nie jedno przyznaćby mu należało. Nie może wzbudzać w nas żalu gabinet, który przeprowadził bezpośrednie wybory, który w kwestyach szkolnych niejednokrotnie starał się naruszyć nadane naszemu krajowi atrybucye, a jednak cieszyć się z tego upadku nie mielibyśmy powodu, raczej lękać się zmiany ludzi jeśli się nie zmieni systemat. Gabinet obecny umiał niekiedy wstrzymywać zapędy większości Rady państwa a w działaniu jego znać było więcej rutynę rządową niż namiętność i doktryny stronnictwa.

Gabinet ten nie ma sukcesorów w obecnem położeniu dopokąd cała organizacya państwa nie ulegnie zmianie. Kryzys ministeryalna ma o tyle tylko znaczenie o ile jest wstępem do zwrotu w całym systemacie. Ministeryum centralistyczne powołane z klubów wiernokonstytucyjnych i ław większości Rady państwa jest prostą niemożebnością. Rutynowanych urzędników mających wzgląd na zbiorowe interesa państwa i starających się usuwać trudności, nie mogą dziś zastąpić doktrynerzy żądający rozbrojenia monarchii lub poświęcający interesa państwa dla celów stronnictwa. W szeregach opozycyi, wśród mniejszości parlamentarnej, która stanowiła podstawę t. z. gabinetów ugodowych jeśli zdrowsze przeważają kierunki organiczne, pojednawcze, autonomiczne w wewnętrznej polityce, to znów objawiają się pewne złudzenia i błędne dążności pod względem polityki zewnętrznej, są pewne sympatye i doktryny znów zbyt jednostronne, które stoją w rażącej sprzeczności do stanowiska gabinetu wspólnego. Stronnictwo prawa nie może sięgnąć po władzę dopokąd polityka węgierska przeważa u góry, a hr. Andrassy stoi u steru.

Równocześnie rozwijało się wraz z akcyą ugodową przesilenie gabinetowe w Wiedniu i w Peszcie, a wzajemne oddziaływanie trzech gabinetów i trzech reprezentacyj Rady państwa, sejmu węgierskiego i delegacyj wspólnych, służyć może za dowód, że komplikacya tych trzech czynników stworzyła ścisłą solidarność między niemi. Kiedy w Wiedniu odbywa się cicho przesilenie i przechodzi w prowizoryum z nieograniczonym terminem, w Peszcie powstaje burza z powodu polityki zewnętrznej, która najpierw powalić może p. Tiszę, a następnie dosięgnąć hr. Andrassego. Przedlitawskie ministeryum już dymisyowane jest może stosunkowo najmniej zagrożonem przez opozycyę parlamentarną. Prowizorya zwykły trwać długo w Austryi, możnaby przeto wróżyć jeszcze długi żywot prowizorycznemu gabinetowi, gdyby jego skład przez ustąpienie głównej jego siły, ministra spraw wewnętrznych nie uległ rozbiciu. Czy p. Lasser znajdzie tylko tymczasowego zastępcę, czy gabinet w całości ustąpi przed zebraniem się Rady państwa?

Wszystko to są drugorzędne pytania, bo dotyczą osób, głównem zagadnieniem jest atoli, czy bliską jest chwila zmiany systematu, reorganizacyi konstytucyjnej, zwrotu w ogólnej polityce? Wszędzie dziś jednak nad sprawami wewnętrznemi góruje polityka zagraniczna, najbardziej zaś w Austryi, gdzie przez okupacyę Bośni na czas nieograniczony, skład monarchii może uledz zmianie, stosunek ludów, warunki ugody austro-węgierskiej mogą nowym uledz zawikłaniom. Od rozwoju przeto wypadków, od politycznych przemian, zawisł dalszy los gabinetu, lubo już wyrok śmierci samo na siebie wydało, może jeszcze żyć jako pogrobowiec.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Berlin** 8 lipca.

(*P. B.*) Sprawa serbska została stanowczo załatwioną. Pirot pryyznany Serbii. Pozostaje tylko porozumieć się co do Wranii. Zajmowano się następnie raportami komisyj wojskowych, przeznaczonych do oznaczenia granic. Odczytanie tych raportów zajęło dużo czasu. Potem zawiązała się dyskusya w sprawie Batum. Sprawę tę zachowano na koniec, gdyż nie przyszło jeszcze do porozumienia między Rosyą i Anglią co do portu, który ma być ogłoszony wolnym, jak tego żąda Anglia. Trudności zachodzą w znalezieniu rękojmij. Liczą na to, że jutro przyjdzie do zgody. Spodziewano się powszechnie niespodzianki ze strony lorda Beaconsfield. Nie dała ona długo na siebie czekać. *Daily Telegraph* doniósł, że Królowa angielska zawarła z Sułtanem przymierze odporne, w którem poręcza absolutną integralność posiadłości, pozostałych Turcyi w Azyi mniejszej a w zamian za to Porta przyznaje Anglii prawo zajęcia Cypru. Istnienie tego traktatu nie ulega wątpliwości, dotąd jednak lord Beaconsfield nie udzielił go kongresowi.

Kwestya perska została rozwiązana w ten sposób, że wezwano Portę do sprostowania granic, stosownie do traktatu erzerumskiego.

Komisye wojskowe zajęte oznaczeniem granic, postępują szybko w swych pracach. Spodziewają się, że dziś wieczór wykończą swe raporta i będą mogły przedłożyć je na posiedzeniu jutrzejszem, które ma być ostatniem przed odczytaniem protokółów

Stanowcze postanowienia co do Zofii, linii Bałkanów i Serbii nastąpi tak, jak wam już donosiłem, z wyjątkiem może kilku drobnych zmian w szczegółach.

Turcy zdają się być zadowoleni z wyniku kongresu i okazują się skłonnymi do uwzględnienia ich. Wkrótce rozpoczną się w Konstantynopolu rokowania między gabinetem greckim a Portą, co do sprostowania granic, w kierunku oznaczonym przez kongres. Słowem i pełnomocnicy tureccy uznają, że to, co zrobiono, było jedynem praktycznem i racyonalnem rozwiązaniem w obecnym stanie rzeczy. Noszą się oni z zamiarem podniesienia w Turcyi handlu i przemysłu i rozwinięcia pracy nad dobrobytem cesarstwa. Po podpisaniu więc traktatu pokoju, zamierzają wysłać okólnik do bankierów i kapitalistów europejskich, wzywając ich, aby przybyli do Turcyi eksploatować kopalnie, lasy i t. d. słowem wszystkie bogactwa kraju od wieków nietknięte. Porta da formalne zapewnienie, że kapitały europejskie używać będą w Turcyi zupełnego bezpieczeństwa i że cesarstwo ottomańskie gotowe czynić wszystko, co będzie tylko w jego mocy, aby okazać żywotność i rozwinąć dobrobyt wewnętrzny.

**Poczdam** 7 lipca.

Mówiłem w ostatnim liście o zmianie usposobienia dworu, a szczególnie księcia Zastępcy względem publiczności. Aby ocenić doniosłość tej zmiany, trzeba wziąć na uwagę węzły, jakie dotąd łączyły dynastyę pruską z narodem.

W żadnym kraju Europy, wyjąwszy może Austryę, nie były owe węzły między rodziną królewską i ludem silniejsze, niż w dawnych Prusach. Król był nie tylko nominalnie, ale w rzeczywistości ojcem swego ludu. Liczne rodziny tak z arystokracyi, jak z pomiędzy ludu udawały się do niego jak do głowy rodziny w chwilach trudniejszych i żądały od niego nie tylko pomocy pieniężnej, lecz wszelkiego rodzaju przysług. Nie jeden ojciec błagał Króla, aby załatwił spory w rodzinie, nie jeden syn lub córka prosili Króla, aby ugiął opór ojca w sprawach małżeńskich. I Król zajmował się poddanymi swymi jak prawdziwy ojciec. Dawał on wszystkim oficerom, którzy nie otrzymywali pomocy od rodziny 6 tal. miesięcznie, aż do stopnia kapitana. Płacił nawet bardzo często ich długi. Każdy mógł zbliżyć się do Króla i być pewnym, że go wysłucha spokojnie i udzieli mu rezolucyi piśmiennej. Patryarchalne te zwyczaje przechowały się od czasów Fryderyka W. pod jego następcami jako tradycya pruska.

Zaburzenia 1848 r. nic prawie nie wpłynęły na zmianę tych stosunków, gdyż właściwie tak zwany lud obcym był wszelkim rewolucyjnym zatargom owej burzliwej epoki. Nie zmieniła tych stosunków konstytucya, ani parlamentaryzm, chociaż ostatni nie zgadza się z tradycyami i zwyczajami pruskiemi, tak że dotąd nie bardzo go pojmują w Prusach. Parlamentaryzm uważany jest za obcą naleciałość, prawie za roślinę egzotyczną. Gdyby dziś Król pruski chciał znieść parlament i całą konstytucyę, mógłby to uczynić bez najmniejszego ryzyka, a nawet większość byłaby mu za to wdzięczną, gdyż panuje tu powszechne przekonanie, że wszystko złe jest skutkiem systemu konstytucyjnego.

Rok 1866 wprowadził wprawdzie do państwa pruskiego żywioły, które nie pojmują tradycyj wyłącznie pruskich, lecz żywioły te zaczynają już przywykać i zlewać się z Prusakami.

Stosunki Korony z narodem polegały na wzajemnem zaufaniu. Monarcha i jego rodzina czuli się bezpiecznymi wśród swoich poddanych bez różnicy rangi, wyznania, majątku i to uczucie nadawało rodzinie królewskiej ową wesołość i łatwość w obejściu, które ujmowały lud.

Zamach na Cesarza zmienił dziś wszystko. Dawniejsze zaufanie zastąpiła nieufność. Dwa zamachy były zbrodnią odosobnioną, można było prędzej lub później o nich zapomnieć, lecz na nieszczęście codzień się dziś stwierdza, że dwie te zbrodnie są skutkiem potężnego prądu. Codzień dochodzą ze wszystkich stron Niemiec wiadomości o obrazie majestatu, karanej przez trybunały. Obrazy te zawierają pochwałę zamachu. Przeszło 500 spraw tego rodzaju jest już osądzonych, a liczba procesów zwiększa się z każdym dniem pomimo surowości kary.

Łudzono się więc sądząc, że Cesarz powszechnie jest kochanym. Cesarz i Książę Zastępca otrzymują ciągle listy z groźbami. Cesarz nie wie naturalnie nic o tem. Lecz Książę Zastępca jest tem bardzo wzruszony i dla tego to usposobienie jego tak się zmieniło.

**Kraków** 10 lipca. Przesłano nam broszurę wyszłą po francusku w Poznaniu; „*Le Congrés et La Question Polonaise*", której znaczną część podał przed dwoma dniami *Dziennik Poznański*. Chociaż nie możemy się pisać na wszystko co w niej się mieści, jednak znajdujemy w niej bardzo zdrowe i polityczne zdania, a ton jej ogólny jest poważny i roztropny. „Ta obawa zbadania sprawy polskiej, mówi autor, nie od dziś istnieje... jest to jeden dowód więcej jej żywotności. Nie ma się obawy przed umarłymi". Dalej bardzo trafnie i na czasie autor cytuje znaną notę hr. Beusta do hr. Apponyi w Londynie z 27 czerwca 1870 r. o położeniu Polaków w Galicyi, która prawdziwy zaszczyt przynosi temu mężowi stanu. Najwybitniejszy ustęp broszury brzmi: „Po smutnych i krwawych doświadczeniach, po szczytnych wysileniach Polaków kilkakrotnie przedsięwziętych dla odzyskania niepodległości, oddali się oni dziś spokojnym pracom rolnictwa i przemysłu, nauk i sztuk pięknych, ograniczając się na szlachetnej żądzy wyrównania ciemiężcom, skutkami wzrastającej cywilizacyi..." „Polacy żądają dzisiaj wolności, równości przed prawem obowiązującem w państwie, w którem się znajdują, środków i rękojmi rozwoju wolnego od wszelkich zapór od ukrytej myśli i zachcianek eksterminacyjnych. Żądają oni wolności używania własnego języka w kościele, szkole, sądownictwie, żądają sędziów i urzędników krajowców, gdyż dokucza im obecnie biurokracya nietylko obca ale wroga ich interesom; żądają wolności religijnej, autonomii prowincyonalnej na podstawie narodowej, wolności druku, żądają aby pułki krajowe stały załogami w kraju, żądają nareszcie rodaka, jako najwyższego przedstawiciela monarchy!" Przeciw jednemu jednak musimy zaprotestować, to jest przeciw przypuszczeniu, które znajdujemy w broszurze „jeżeli plemie polskie przeznaczone jest zaginąć". Tego nikt nigdy przypuścić nie może i nie powinien tem mniej dzisiaj, kiedy zbankrutowała u nas polityka eksterminacyi siebie samych i samobójstwa. Równie odeprzeć musimy teoryę, iż lepiej wtedy, aby assymiliacya nastąpiła na rzecz żywiołów cywilizowanych i wyższych, jak żeby nastąpiło wytępienie przez siłę brutalną. Zdanie to fałszywe z gruntu, jest plamką na broszurze. Niezgodnem jest także z prawdą zdanie, że Polacy żywią nadzieję, iż po zawarciu pokoju gabinet petersburski nauczony ich zachowaniem się podczas wojny, zajmie się polepszeniem ich losu. Polacy liczą bowiem tylko na własną pracę, na siłę loiki i moc wewnętrznego rozwoju wypadków, z którego będą umieli skorzystać, roztropnie, jak roztropnie zachowali się podczas ostatniej wojny.

**Kraków** 10 lipca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 9 lipca*). Zwołane na wczoraj posiedzenie Rady w celu załatwienia kilku zaległych spraw z poprzedniego posiedzenia rozpoczęło się dopiero po 6tej, albowiem dopiero o tej godzinie zebrała się potrzebna ściśle do kompletu liczba radców. Przewodniczył prezydent miasta Dr Zyblikiewicz.

Sekretarz Rady p. Zawiłowski przedstawił prośbę p. Bogdana Hoffa o udzielenie subwencyi w celu uskutecznienia studyów na wystawie powszechnej w Paryżu.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski wnosi, aby Rada zaraz zadecydowała, czy chce kogo wysłać swoim kosztem na wystawę, gdyż odesłanie tej prośby do sekcyi będzie miało ten skutek, że wystawa się skończy, nim przedmiot przyjdzie powtórnie na Radę, albowiem w obecnej porze roku jest bardzo trudno zebrać komplet. Rada nie przychyliła się do wniosku r. m. Jakubowskiego, lecz odesłała prośbę p. Hoffa do sekcyi przemysłowej.

Rada udzieliła urlop radcom m. Drowi Hoszowskiemu i Drowi Majerowi, pierwszemu na trzy, drugiemu na dwa miesiące.

R. m. Muczkowski podał imieniem sekcyi prawniczej do wiadomości Rady rezultat wyboru 30 członków Rady, dokonanego w dniach 25, 26 i 28 czerwca r. b. Nazwiska wybranych podaliśmy w dzienniku naszym d. 2 lipca. Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie sekcyi i poleciła ogłosić nazwiska wybranych z zastrzeżeniem, aby w myśl postanowień statutu wyznaczono termin dni 8-miu do wnoszenia zarzutów.

Nowo wybrani radcy rozpoczynają urzędowanie dopiero po 15 tym sierpnia. Wtedy więc nastąpi ukonstytuowanie Rady miejskiej i weryfikacya wyborów.

Referendarz Umiński wniósł z porządku dziennego imieniem sekcyi gospodarczej, aby zakupić 160 egzemplarzy książki ponumerowania domów układu Aleksandra Nowoleckiego po 2 złr. 50 ct. za jeden egzemplarz. Wniosek przyjęto.

R. m. Dr Hoszowski zdał sprawę z czynności komisyi archiwalnej w pierwszym kwartale b. r. W czasie tym wydzielonych zostało orzeczeń królewskich sztuk 1080, które porządkiem lat ułożo-

## Część literacko-artystyczna.

## Z MIASTA.

W odcinku *Czasu* z wtorku w ustępie opisującym skromną ale rzewną chwilę wręczenia pierścienia X. kan. Golianowi przez mieszkańców krakowskich, czytam pomiędzy innemi: „Pierwszy to podobno hołd publiczny, i pierwszy wyraz uznania po dwudziestu kilku latach świetnego zawodu kaznodziejskiego".... Pozwól Szanowna Redakcyo, że jako jeden z obecnych téj uroczystości, przytoczę tu słowa, o ile mogłem zapamiętać, jakiemi X. Z. Golian odpowiedział na wygłoszony do siebie adres przez jednego z obecnych obywateli:

„Z prawdziwem rozrzewnieniem słucham słów Waszych Szanowni Panowie, i z uczuciem radości przyjmuję ten piękny dar, jaki mi składacie. Przyjmuję go, acz niezasłużony, rozumiejąc, iż raczéj mój charakter kapłański, niż moją osobę uczcić chcecie. Słusznieście, Szanowni Panowie, wyrzekli, iż życie moje a zwłaszcza lata mojego kapłaństwa, licznemi podoba się Panu Bogu przeplatać cierniami. Lecz czyjeż życie bez krzyżów i cierpień?... To też jeżeli każdy człowiek a zwłaszcza wyznawca nauki Chrystusa, toż przedewszystkiem słudzy Jego, kapłani, gotowymi być powinni na głogi i ciernie i dziękować za nie Bogu; znosząc je bowiem cierpliwie, mają sposobność nie samem tylko słowem, lecz i własnym przykładem przyświecać wiernym i zachęcać ich do cierpliwości i męstwa w znoszeniu Pańskich nawidzeń.

Bóg niedoświadcza człowieka nad jego siły. A aby Wam dać poznać, Szannowni Panowie, że i wśród mego ciernistego żywota, zsyłać mi raczył Pan Jezus pociechy, dozwólcie, że je raz jeszcze i sobie przypomnę i Wam opowiem. Pierwszą była chwila mego powołania wraz z innymi osobami do Warszawy przez znanego Wam więcéj niż z imienia tylko Arcybiskupa tamtejszego. Tam pracować w Akademii duchownéj i dzielić się wiedzą moją skromną z młodocianemi umysły, które z czasem miały spłacić dług wdzięczności Kościołowi i skołatanéj Ojczyźnie: oto spełnienie się moich najgorętszych pragnień i pierwsza radość w zawodzie kapłańskim.

Z niemniejszem jednak uniesieniem radości przypominam sobie owo drogocenne i więcéj chyba niż przyjacielskie serce, do jakiego mię przytulić raczył biskup Płocki, a dzisiejszy biskup Kalisko-Włocławski. Temu to mężowi pełnemu cnót apostolskich i nauki zawdzięczam mój pobyt w Lowanium, gdziem mógł poznać niezgłębiony skarb nauki Chrystusa, i On to wskazał mi drogę do Rzymu, gdziem niejednéj zaczerpnął pociechy u grobu Księcia Apostołów i u stóp Jego Następcy. Temu też czcigodnemu X. biskupowi zawdzięczam to odznaczenie, jakie na méj piersi widzicie, a ilekroć spojrzę na nie, tyle razy żywo przed oczyma stają mi owe drogie chwile, kiedy On zbliska dawał mi dowody swéj braterskiéj, lub raczéj ojcowskiéj miłości.

Lecz niedługo cieszyłem się ulubioną pracą w Akademii warszawskiéj, o któréj poprzednio wspomniałem. Smutne zajścia kazały mi powrócić do Krakowa. Lecz tu właśnie, tu w moim grodzie rodzinnym (gdyż jestem dzieckiem tego miasta, pomimo, iż mi tego nawet chciano zaprzeczyć!) podobało się Bogu znów wpleść cierń w drogę mego życia: nie znalazłem tu wielu serc, któreby mię kochały. A przecież wychodząc z Krakowa, nie myślałem, abym źle uczynił, słuchając woli Arcybiskupa Warszawy; a znów ztamtąd wracając niegdzieindziéj, lecz wśród swoich i w téj starszéj stolicy naszéj ojczyzny zapragnąłem pracować i spłacać dług wdzięczności z darów, jakich mi Bóg udzielił. Czym go spłacił, nie wiem; ale to pewna, że nigdy nie zbywało mi i nie zbywa na dobréj woli i chęci do pracy. Obok chwały Bożéj i zbawienia wspólnego niczego tak nie szukałem i nie pragnąłem, jak pozyskać serca Krakowian; gdzie pamiętam, że obok łaski nieba, które jest najpierwszym i najistotniejszym warunkiem błogosławieństwa w każdem dziele chrześcianina: niemniéj ważnym i stanowiącym o skutkach warunkiem jest otwartość i przychylność wiernych, do którego i około którego podejmuje pracę kapłan. To też jak o ową łaskę, tak też i o pozyskanie serc Krakowian, w gorących modlitwach Boga prosiłem. Czując się zaś niegodnym, bym był wysłuchany, wezwałem przyczyny Tego, który zarówno jest patronem miasta, jak całego kraju. Pierścień, jaki mi nosić nadawała prawo godność kanonika, złożyłem z pokorą na drogocenną rękę św. Jana Kantego, Jego wzywając przyczyny, abym pozyskał serca współziomków, które mi niechęć nieprzychylnych wydarła, a które mi są droższe nad wszelką rzecz ziemską i nad wszelkie honory. Bóg miłosierny wysłuchał snać przyczyny św. Patrona; bo kiedy z woli władzy dyecezyi tutejszéj odwołany zostałem od zarządu parafii św. Floryana, przychylne słowa, łzy pożegnalne.... miłość z jaką mię żegnali tamtejsi parafianie, stanęły mi za dowód zmiłowania Pańskiego i były pierwszym balsamem pociechy, któréj tak dawno szukałem. Ową chwilę głęboko też mam zapisaną w sercu, i z przyjemnością ją zaliczam do skromnéj liczby chwil najdroższych w moim zawodzie kapłańskim.

Obok niéj jednak na równi stawiam chwilę obecną, kiedy, Szanowni Panowie, tak licznie tu obok moich współbraci duchownych zgromadzeni, słowem Waszem i tym pięknym podarunkiem, stwierdzacie uczucia, jakiemi według słów Waszych własnych przepełnione jest serce Wasze ku mnie. Wierzę tym słowom! bo ilekroć nadarzy Wam się po temu sposobność, czy mym udziałem w nabożeństwach w wspaniałéj naszéj świątyni, dajecie wyraz tym uczuciom i godnie przypominacie pobożność ojców Waszych w wierze i ich przychylność do duchowieństwa.

To też dziś czuję się jakby zwolnionym od mojego postanowienia: że ów pierścień kanoniczny nie może spocząć na palcu méj ręki, dopóki Bóg nie da mi pozyskać napowrót serc moich współziomków. Przyjmuję ten pierścień, i będę go nosił, nie iżbym się czuł godnym odznak i wyróżnień wśród moich kochanych współbraci w kapłaństwie, lecz iżbym poglądając na ten piękny dar, do tem większéj pobudził się wdzięczności dla Boga i św. Patrona, którego przyczynie tę nową radosną chwilę w mojem życiu zawdzięczam.

Wam zaś Szanowni Panowie, najmocniéj dziękuję za ten nowy objaw Waszéj serdeczności, życząc jak sobie, tak i Wam i całemu gronu Krakowian, w którego imieniu to uczyniliście, wszelkich łask Bożych." *F.*

## Wspomnienia z r. 1848 i 1849

przez autora

*Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.*

(Dokończenie).

Do tej kategoryi emigrantów przyłączał się pod pewnym względem Lelewel, to jest przyłączał się na pozór, bo w rzeczywistości stanowił on typ oddzielny *sui generis*. Jadąc do Francyi, zatrzymałem się umyślnie dzień jeden w Brukselli, ażeby go poznać i złożyć mu hołd mój. Miałem tytuł do podobnej natrętności. Byłem bowiem trochę spowinowaconym ze słynnym badaczem. Jedna siostra jego była za dalekim kuzynem moim Józefem Nosarzewskim. Znałem przytem bardzo dobrze jego brata Prota, pułkownika inżynieryi polskiej w 1831 r., który ze swoją dosyć liczną familią mieszkał w sąsiedztwie moich bliskich krewnych i przynosiłem od nich panu Joachimowi interesujące dla niego nowiny, ale przystęp do niego był zupełnie wolnym dla każdego, kto tylko chciał z nim mówić. Niepotrzeba było żadnego pretekstu. Nie lubił nawet, żeby pukano do jego drzwi, chciał żeby wchodzono bez żadnej ceremonii, uważając wszelkie ceremonie za przeciwne duchowi demokracyi.

Od przybycia swojego do Brukselli w r. 1833 aż do wyjazdu w r. 1861, kiedy Dr Gałęzowski i Eust. Januszkiewicz gwałtem go prawie wywieźli umierającego do Paryża do domu zdrowia Dra Dubois, mieszkał Lelewel w jednem i temże samem miejscu, przy ulicy *Des Epéroniers* Nro 18. Miał na pierwszem piętrze nad szynkownią (*Estaminet*) dwa pokoiki i mały alkierzyk, ale w jednym tylko pokoiku pracował, sypiał i zwykle przyjmował przychodzących; drugi, niby trochę lepiej umeblowany, służył na nadzwyczajne okoliczności.

Zastałem go nad stolikiem obładowanym książkami i papierami i koloryzującego mapy do swojego francuskiego dzieła, wydanego w r. 1851 *Géographie des Arabes*. Lubo nie był jeszcze bardzo starym, miał wtenczas 62 lat, wyglądał jak dziadek kościany, wychudły, wyżółkły, z rzadkiemi, siwemi i dosyć długiemi włosami, które snać nie często z grzebieniem się spotykały. Miał na sobie wyszarzany płaszcz granatowy z krótką pelerynką podług mody 1822 r. W lecie chodził nietylko w domu, ale nawet na ulicy, w bluzie rzemieślniczej i chodakach drewnianych.

Zacząłem z nim rozmowę, opowiadając mu owe nowiny od familii, na które liczyłem, że go żywo zajmą, ale słuchał mnie w milczeniu z jakimś idiotycznym uśmiechem, jak gdyby nie bardzo rozumiał, co mu mówię. Smutno mi się zrobiło na sercu, myślałem, że wielki ten pracownik już zdziecinniał. Gdym atoli zwrócił rozmowę do prac, które miał przed sobą, wnet inteligencya zabłysła w jego oczach i całej jego fizyonomii. Uśmiech idiotyczny zmienił się w lekko szyderczy, do jakiego usta jego zdawały się naturalnie przykrojone i od tej chwili rozgadał się szczerze.

Opowiadał mi odkrycie geograficzne, jakie świeżo uczynił i wskazał mi go na mapie. Było to jakieś, znikłe już podobno miasteczko w Arabii szczęśliwej tu wspomniane przez pisarzy starożytnych, a o którego położenie spierali się badacze nowożytni. Dawszy mi to objaśnienie rzekł tonem, w którym przebijał jakby wewnętrzny tryumf: „Otóż ja znając troszkę język arabski wniosłem z etymologii nazwy owego miasteczka, że zbudowane być musiało w pobliżu jednej z tych dolin solnych tak obfitych w tych stronach i idąc za tą skazówką oznaczyłem z łatwością jego położenie dokładne tak

no. Również wydzielono aktów luźnych 153 sztuk z XVI i 1730 sztuk z XVII stulecia, które latami uporządkowano.

Adjunkt magistratu Piotrowski przedstawił wniosek sekcyi szkolnej, aby Rada przyznała tejże dodatkowy kredyt 750 złr. na wynajęcie lokalu w celu pomieszczenia szkoły pierwszej w II półroczu 1878 r. Wniosek przyjęto.

Koniec posiedzenia o pół do 7-mej wieczór.

---

N. Pan nadał bar. Ludwikowi Possingerowi-Choborskiemu, namiestnikowi w margrabstwie morawskiem wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, uznając ponownie jego wierną i znakomitą służbę.

---

**Wiedeń** 9 lipca. O armii okupacyjnej czytamy w *Presse*: „Do zajęcia Bośni i Hercegowiny przeznaczonych jest pięć dywizyj piechoty, które już są postawione na stopie wojennej. Naczelne dowództwo nad wszystkiemi temi wojskami obejmie według zgodnych doniesień dotychczasowy komendant w Czechach fmp. bar. Józef Philippovich v. Philippberg; obok niego będzie szefem sztabu głównego pułkownik Leonidas Popp. Korpus okupacyjny składać się będzie z następujących wojsk:

Szósta dywizya piechoty, dotychczas w Gracu, komendant fmp. Karol Tegetthof; szef sztabu głównego major Emil Guttenberg. 11ta brygada piechoty (27 pułk rezerwy króla belgijskiego) i 27 batalion strzelców jen.-major Eug. Müller. 12 brygada piechoty (pułk 52gi i 79y) jen.-major Lemaics. 3cia brygada jazdy (pułk 5ty dragonów i 15ty huzarów) pułkownik bar. Bela Schönberger.

20ta dywizya piechoty, dotychczas w Osieku, komendant fmp. hr. Wład. Szapary; szef sztabu głównego major Teodor Seracsin. 39ta brygada piechoty (pułki 38y i 61y) jen.-major Kaiffel. 40 brygada piechoty (pułk 39y i 31 bat. strzelców) pułkownik Deesy.

7ma dywizya piechoty, dotychczas w Tryeście, komendant fmp. książę Wilhelm Würtemberg; szef sztabu głównego podpułkownik Albori. 13ta brygada piechoty (pułki 16ty i 22gi, oraz 8 batalion strzelców) jen.-major Sametz. 14ta brygada piechoty (pułki 17y i 46y) jen.-major Eugeniusz Kopfinger v. Trebienau.

18ta dywizya piechoty, dotychczas w Zadarze, komendant fmp. bar. Stefan Jovanovics; szef sztabu głównego major Slamecka. 35ta brygada piechoty (pułk 32gi i bataliony strzelców 3ci, 7y i 19ty) jen.-major Schluderer v. Traunbruck. 36ta brygada piechoty (pułki 27, 69 i 72gi, oraz 11 i 33 bataliony strzelców) jen.-major Popp v. Poppenheim.

28ma dywizya piechoty, dotychczas w Lublanie, komendant fmp. Franciszek Littrow; szef sztabu głównego major Morawetz. 13ta brygada piechoty (pułk 53ci, 17ty pułk rezerwy i 5 batalion pionierów) jen.-major Schauer. 14ta brygada piechoty (9 i 10 batalion strzelców) pułkownik Bruckner.

Rozumie się, że w celu zastąpienia tych wojsk jako załóg przyjdą do Gracu, Lublany, Tryestu i Zadaru inne oddziały. Oprócz wymienionych dywizyj znajdują się na podwyższonej stopie pokojowej 16ta dywizya w Sybinie (Hermanstadt), 25ta w Koloszu (Klausenburg) i 26ta w Zagrzebiu.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 10 lipca.

Przejazd przez Kraków do wód krajowych i zagranicznych, który w latach przeszłych zwykle o tej porze ożywiał miasto, zeszedł tego lata do jak najszczuplejszych rozmiarów. Niepewność chwili i spadek rubli złożyły się na tę stagnacyę w podróżowaniu naszych ziomków z Kongresówki i zabranych prowincyj, a ci z nich, co w dość także niewielkiej liczbie, udają się do naszych zdrojowisk, nie zatrzymują się, mając kolej zbliżającą ich jednym tchem do Krynicy i Szczawnicy. Dawniejsze góralskie furmanki, które z Krakowa dowoziły kąpielnych gości do tych wód, straciły także całkiem odbyt.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** składka parafian z X. proboszczem w Chorostkowie 5 złr., w Biskupicach 8 złr. 86 c.

— Dziś wysłaliśmy na ręce hr. Marasségo, starosty w Krośnie, ostatnią składkę 35 złr. na dotkniętych głodem w powiecie Krośnieńskim.

— W sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego odbyło się wczoraj pierwsze przedstawienie przez p. M. Tietznera przedmiotów niewidzialnych gołem okiem, za pomocą mikroskopu, powiększającego milion razy. Jeżeli nieraz ogłoszenia o widowiskach rozmaitego rodzaju więcej obiecują niż dotrzymują, to należy oddać słuszność, że w obecnym razie zaszedł wypadek wprost przeciwny. Aparat optyczny p. Tietznera, oświecony gazem tleno-wodorodowym, czyli spotęgowanem światłem Drumonta, tyle ciekawych i pouczających uprzytomnia cudów przyrody mikroskopijnej, iż możemy śmiało publiczność do liczniejszego niż wczoraj udziału zachęcić. Kropla wody rzecznej, w której krąży i igra nieustannie cały świat potworków, przedstawiających się oku w rozmiarach sporej ręki ludzkiej, okruszyna sera, przepełniona krociami stworzeń monstrualnych, zostających w ciągłym, jakimś gorączkowym ruchu, widoma krystalizacya soli na powierzchni szkła w skutek parowania płynu zawierającego ich roztwór, język pluskwy i żądło komara, powiększone do wielkości potwornej, i t. d., wszystko to niezmiernie ciekawe i w umiejętny i dokładny uwidomione sposób. P. Tietzner obrał sobie za zawód popularyzowanie tych zdumiewających tajemnic przyrody, wielkich w swej małości. Sala wykładowa, acz niezbyt obszerna, była wczoraj prawie pustą, spodziewać się wszakże należy, że dziś i jutro zapełnioną zostanie chociażby przez młodzież szkolną, dla której widowiska podobnego rodzaju są bardzo pouczające.

— Otrzymujemy następujące pismo:

W wczorajszym *Czasie* znajduję w artykule Dra Warschauera trafną uwagę, że należałoby zbadać przyczynę kaliskiej „Judenhetze“, jak ją już nazwały nieprzyjazne nam dzienniki niemieckie. Sądzę więc, że pożytecznem byłoby zwrócić uwagę na przeszłoroczne wypadki w Królestwie Polskiem w czasie sądnego dnia. Ponieważ może nie są znane czytelnikom *Czasu*, opowiem to, co sam widziałem, zostawiając innym uzupełnienie.

Na tydzień może przed świętami żydowskiem[1] rozpuszczona była po kraju pogłoska, że w sądny dzień będzie „rzeź żydów“. Dziwna rzecz, że tylko pod rządem rosyjskim zwykły powstawać takie charakterystyczne wieści bez źródła i powodu. Zwykle słyszymy: „nowinę“, „zapewniano mnie w sekrecie“, i t. d., i wszelkie baśnie znajdują wiarę.

Żydzi w Warszawie małą stosunkowo zwracali z początku na to uwagę; w gubernii Podlaskiej i Lubelskiej uważali tylko, czy na targi i jarmarki nie za wiele chłopów przybywa. Gdy jednak nadszedł sądny dzień, wielu żydów w Warszawie uznało za stosowne pozabarykadować mieszkania, przygotować żywność na dni parę i pousuwać z pobliża okien wszystkie przedmioty mogące uledz potłuczeniu. Inni wreszcie udali się do policyi o straż bezpieczeństwa do bóżnicy przy ulicy Daniłowiczowskiej, co ich, mówiąc nawiasem, dużo kosztowało. Pogłoski alarmujące i przestrach żydów zwróciły powszechną uwagę i spowodowały, że kilku ludzi wpływowych zwróciło się do warszawskich szewców i rzeźników z wezwaniem, żeby czeladzi zalecili spokój, bo rząd chce wywołać starcie z żydami. To wystarczyło — żadnego wypadku nie było, tylko ulicznicy straszyli tu i owdzie żydów, wołając hep! hep! czego sam byłem świadkiem na ulicy Długiej. Według poprzednich pogłosek miało to być hasłem napadu. Że więc chciano coś wywołać, to nie ulega wątpliwości; że jednak w takim razie klasa wykształcona może często rozumnym wpływem zapobiedz smutnym zajściom, dowiodła Warszawa w r. 62 i 77.

O wieściach, że „coś będzie“ wiedzieli wszyscy, o wpływie uspakajającym — nikt. Poczciwe klasy rzemieślnicze w Warszawie nie dały ucha złym podszeptom i spokój nie został naruszony.

Nazajutrz po sądnym dniu nikt nie chciał przyznać, żeby był dawał jakąkolwiek wiarę pogłoskom z przed tygodnia, ale w chwili zapowiedzianej wielu czekało, ciekawie „czy też co będzie“.

Tyle dla skonstatowania faktów.

— W sobotę odegranym zostanie letni benefis, tak słusznie wysoko cenionego artysty tutejszej sceny p. Szymańskiego. Przedstawioną będzie nie grana nigdy tutaj komedya *Przebudzenie się Lwa*, która w Warszawie jest od dawna jednym z najświetniejszych popisów Żółkowskiego, tak że on ją u nas wsławił. Główną rolę odegra p. Szymański. Do tego dodanym będzie *Żyd w beczce*, w którym z grzeczności dla beneficyanta wystąpi p. Eker.

— Zwiedzaliśmy w tych dniach nową rzezalnię miejską, która się buduje na Grzegórzkach. Już z daleka uderzył nas widok niezwykły, liczne gmachy bowiem składające rzezalnię, przedstawiają się z wielką kokieteryą, zdawać by się mogło ze się zbliżasz do jakiegoś wzorowego gospodarstwa holenderskiego; istne to małe miasteczko, przy budowie którego zarówno miano wzgląd na estetykę jak na praktyczność. Wszystko tu wybudowane z cegły, z dobrym smakiem, całość otoczona murem niby forteca. Wewnątrz stajnie, rzezalnie, osobne na każdego rodzaju ofiary przyszłości; nad bramami głowy wole i świńskie mówią gdzie i jakie odbywać się będą egzekucye; piękny dom dla administracyi. Słowem świat osobny przeznaczony na najniezbędniejszą potrzebę tego większego, który go otacza, na potrzebę starego Krakowa, który od trzech lat odnawia się, przeistacza tak, że się niemal doczekał drugiej kaźmierzowskiej pod tym względem epoki. W tym na nowo zbudowanym Krakowie, rzezalnia niewątpliwie zajmie jedno z niepoślednich miejsc, i w całem tego słowa znaczeniu połączy w sobie *utile dulci*; bo nawet ofiary przeznaczone na rzeź, będą przed śmiercią używać tam niezwykłego u nas konfortu. Komu miły Kraków, kogo obchodzi jego przyszłość, temu radzimy spacerem pójść obejrzeć budującą się, a raczej już wybudowaną, rzezalnię, a z pewnością przyjemnego dozna uczucia.

— *Zgoda* (organ towarzystwa „Dorsze Szulom“), wychodząca we Lwowie, podaje w gorących słowach i obrazowo opis znanych wypadków kaliskich, i kończy wyborny swój artykuł słowy, które z prawdziwem przytaczamy zadowoleniem: „Zawistnem okiem patrzył rząd moskiewski na uczucie bratniej zgody, co od r. 1861 od pamiętnych dni warszawskich, coraz ściślejszym węzłem łączyło żydów z całą ludnością. Jakże dlań pożądaną być może każda sposobność zakłócenia owej zgody, będącej kamieniem węgielnym pomyślności kraju, losów ojczyzny! Cieszą się Moskale z wypadków kaliskich — ale zasmuciły one każdego zacnego i kraj miłującego człowieka, a szczerzy patryoci, powinni się starać jaknajrychlej zabliźnić obopólne rany, zatrzeć nawet wspomnienie smutnych wypadków i zapobiedz ponowieniu się ich kiedykolwiek.“

— **Krosno** 7 lipca.

Dnia 29 czerwca. b. r. odbył się tu festyn ludowy na korzyść Towarzystwa ochotniczej Straży ogniowej z którego po odtrąceniu kosztów urządzenia w kwocie 91 złr. 29 ct. czysty dochód wynosił 62 złr. 26 c., która to kwota złożoną została w kasie Towarzystwa straży ogniowej. Publiczność wzięła liczny udział w festynie, urządzonym starannie przez komitet, a p. Skrzyński w Krościenku pozwolił lasu na festyn i sam się przyczynił do jego urządzenia.

— **Rzeszów** dnia 6 lipca.

(*W. L.*) Od 19 czerwca do 1 lipca odbywały się w tutejszem wyższem gymnazyum ustne egzamina dojrzałości. Komisyi egzaminacyjnej przewodniczył delegat Rady szkolnej krajowej p. Marceli Studziński. Do ustnego egzaminu przystąpiło 46 uczniów publicznych 1 prywatysta, 1 externista. Z uczniów publicznych otrzymali świadectwo dojrzałości: Rudolf Als, Wiktor Armhaus, Józef Bacior, Leon Barański (z odznaczeniem), Jan Błotnicki, Wincenty Dobrowolski, Emil Drobner, Józef Drozd (z odznaczeniem), Piotr Drzewicki, Stanisław Gałziński, Józef Glatzel, Józef Idziński, Henryk Kapiszewski (z odznaczeniem), Ludwik Kozłowski, Ignacy Kułakowski, Ludwik Ligięza, Piotr Łastawiecki, Julian Łukaszkiewicz, Jan Mazanek (z odznaczeniem), Leopold Mazurek, Jan Moskwa, Władysław Naworol, Kazimierz Nawrocki, Samuel Neufeld, Józef Pelc, Stanisław Rydel, Stefan Runge, Edward Scheuer, Stanisław Szostakiewicz, Mieczysław Turowicz, Jakób Uiberall, Kazimierz Zgórski, Ludwik Zięba (z odznaczeniem), Aleksander Kocaj (z odnaczeniem) 4 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, 4 cofnięto na ½ roku, 2 na rok, 1 bez terminu, 1 od egzaminu odstąpił. Prywatyście pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, externistę cofnięto na rok.

— Pewien właściciel ziemski w Królestwie Polskiem, widząc nierogaciznę w szkodzie, chwycił za strzelbę, strzelił i ugodził śmiertelnie zwierzę naruszające własność. Pozwany skazanym został na karę 25 rubli. Po odczytaniu wyroku zaprotestował, mówiąc: „Jakto? Wiera Zasuliczówna strzeliła i raniła jenerała Trepowa i została uniewinnioną, a ja miałbym być karany za świnię?!“

— Brat Papieża Leona XIII ex-jezuita Don Giuseppe Pecci zamieszkuje, jak donosi *Italie*, od pewnego czasu z woli Papieża w Watykanie. Mieszkaniem jego jest obserwatorium dokąd się wchodzi po 321 schodach. Apartament ten zajmował jezuita O. Theiner. Jest to wspaniała sala z ścianami marmurowemi, z południkiem i kompasem na posadzce. W tej części Watykanu znajdują się także tajne archiwa, zajmujące trzy piętra, z których każde składa się z 8 lub 9 sal, w których nagromadzone są książki i dokumenta największej wagi. Na pierwszem piętrze złożone są wszystkie *bulle*, *breve* i inne dokumenta kancelaryi papieskiej, począwszy od XV wieku aż do naszych czasów bez przerwy. Na drugiem piętrze przechowują się te dokumenta, jakie utworzyły archiwa w zamku Ś. Anioła. Są tam dyplomata Karolingów na rzecz stolicy św, z złotemi pieczęciami, dyplomata saskich cesarzów i Rudolfa habsburskiego, odznaczające się złotą pieczęcią nadzwyczajnej wielkości. Na trzeciem piętrze znajdują się dokumenta dyplomatyczne papieżów i zbiór z Monsecrato, obejmujący od X do XIV wieku tysiące pargaminów odnoszących się do historyi Rzymu i jego prowincyi. Jest jeszcze sala dla *miscellaneów* w których znajduje się wielka liczba kodeksów. Cała ta część archiwów nie ma katalogu, ani nawet jednego wiersza inwentarza Zakazanem jest świeckim pod klątwą przystępować do tych archiwów, jak o tem świadczą nad głównym wchodem wyrazy: *lustrantes excommunicantur ipso facto*. Wracając do X. Józefa Pecci, opuszcza on co rano Watykan, aby odprawić mszę ś. w kościele św. Ignacego. Dawniej był on pod względem swej powierzchowności nieco zaniedbany, dziś ubiór jego duchowny, ma na sobie cechę pewnej staranności. Gdy zwracano uwagę na tę zmianę rzekł: „Cóż chcecie, mój brat tak sobie życzy, nigdy ja nie przywięzywałem wagi do toalety“. X. Józef Pecci jest o dwa lata starszy od brata swego Papieża.

— Donoszą z Ems, że przybycie tamże b. cesarzowej Eugenii, niezapowiedziane poprzednio, wszystkich zadziwiło. Mieszkanka niegdyś tuileryjskiego pałacu, przybyła bez żadnej ostentacyi, w zwykłym wagonie I klasy, z jedyną towarzyszką i przyjaciółką księżną Mouchy. Zdecydowała ona się dopiero wtedy odbyć doradzoną jej przez lekarzy kuracyę w Ems, gdy ją upewniono, że cesarz niemiecki tego lata do Ems nie przybędzie. Pełna niegdyś uroku hrabianka Montijo, która przed 26 laty pięknością swą podbiła władzcę Francyi, i dziś pomimo 52 lat jest okazałą osobistością. Nie poznać tego po niej, że gdyby żył jeszcze jej małżonek, już przed 5 miesiącami byłaby odprawiła srebrne wesele. Cesarzowa przybyła jako zwykła turystka pod przybranem nazwiskiem i stanęła w willi Petit Elisée, a chociaż chciała pozostać nieznaną, jednak z ust wszystkich powitał ją tytuł Najjaśniejszej Pani.

**Wiadomości policyjne:** Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Górkę, za kradzież skór w sklepie; Jana Kizaka, parobka za nielitościwe bicie koni zaprzągniętych do wozu przeładowanego nawozem; za pijaństwo ośm osób, pomiędzy temi Józefa S., który w stanie nietrzeźwym porozbijał szyby w oknach domu przy ulicy Karmelickiej.

Michał Kaczor, włościanin z Chrosny pod Liszkami, złożył w policyi klucz i woreczek z pieniędzmi, znalezione wczoraj na placu Szczepańskim.

**TEATR LETNI.** — We czwartek dnia 11go lipca: Komedya w 3 aktach z francuskiego pp. Hennequina i Najaca: *Lolo* (Bébé). — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 8go lipca: pogoda; termometr od 13·1 doszedł do 24·0 C. — Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 9go lipca stan jego był 742·2 milim., termometru 13·0 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 11go lipca: Św. Pelagii m. i św. Sawina męczen.

---

## Wiadomości bibliograficzne.

— Od dziewięciu lat wychodzą we Lwowie pod redakcyą X. Ottona Hołyńskiego dwa pisemka dla ludu: *Chata* i *Nowiny*, oba redagowane bardzo starannie, odpowiednio potrzebom i ze znajomością ludu. Dobór artykułów bardzo ciekawy. Obok powiastek i opowiadań treści religijnej, żywotów Świętych, są rady hygieniczne, jak ratować zmarzłych, zagorzałych, utopionych i t. d. Są korespondencye, najczęściej przez samych włościan pisane, życiorysy osób współczesnych, wiersze, anegdotki, wreszcie rady gospodarcze, bardzo trafnie zebrane. Jest także ciekawy opis podróży do Rzymu, przez Antoniego Balę, Szlązaka. Nie brak również wiadomości politycznych, a nawet ważniejszych aktów odnoszących się do spraw Kościoła w Polsce, jasno i dla każdego zrozumiale streszczonych i objaśnionych. Zwracamy tylko uwagę Redakcyi, że wiersze nie zawsze formą swoją kwalifikują się do druku. Tendencya jak najlepsza, ale forma często nieudolna; wiadomo, że lud nasz lubi bardzo wiersze, ale czy nie lepiejby było, idąc śladem pisemek poznańskich przedrukowywać łatwiejsze ustępy ze znanych poetów i opatrzyć je objaśnieniami. *Nowiny* mają barwę bardziej polityczną. Czytamy tam bardzo trafne uwagi o Wierze Zasuliczównie, o wystawie paryskiej, o zamachu na Cesarza niemieckiego, nekrolog margrabiego Wielopolskiego; znać, że pochodzą one z pod wytrawnego pióra, które i na innem polu zdobyło sobie zasłużone uznanie. Oba pisemka X. Hołyńskiego polecamy jak najgoręcej naszym czytelnikom, zwłaszcza, że jak nam donoszą na 1600 prenumeratorów tylko kilkudziesięciu jest szlachty, reszta włościanie, księża, szkoły, mieszczaństwo itd. Cena nadzwyczaj niska. Przytem prenumeratorowie całoroczni dostają jako premię kalendarz i znaczny rabat na innych nakładach X. Hołyńskiego, który od lat kilku kieruje wydawnictwem pisemek dla ludu. W ostatnim numerze *Nowin* artykuł wstępny wykazuje najlepiej szlachetną, pożyteczną i godną poparcia tendencyę tych pism.

— Księgarnia K. Prochaski w Cieszynie wydała swoim nakładem dzieło p. t. *Die hohe Tatra* przez prof. K. Kolbenheyera. Jestto drugie poprawne i pomnożone wydanie tego podręcznego i praktycznego przewodnika do Tatr, o którym po wyjściu w r. 1876 podaliśmy w *Czasie* obszerniejszą wzmiankę. W obecne wydanie weszło kilka nowych zajmujących wycieczek w góry, także podróż do Szczawnicy przez Pioniny. Ponieważ wydane w języku polskim przewodniki do Tatr są już przestarzałe i niedokładne, przeto turystom udającym się w góry śmiało polecić można wydaną na wzór Bädeckera książkę prof. Kolbenheyera, tembardziej, że opisaną jest w niej także obszernie węgierska strona Tatr.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### *Długi wojenne Rosyi.*

Wspominaliśmy już często na tem miejscu o wpływie, jaki wielkie koszta wojenne wywrzeć muszą na finanse rosyjskie, posługując się w tej mierze danemi, jakie bieżące wiadomości dziennikarskie od czasu do czasu podawały. Mamy teraz urzędowne zestawienie wszystkich długów rosyjskich, powstałych w czasie wojny tureckiej. Rosya, chcąc zyskać przez przedłożenie ich kongresowi pozór do wymagania wynagrodzenia ich odstąpieniem pewnych części Turcyi lub kontrybucyą wojenną, powołała dwóch urzędników ministerstwa do Berlina, którzy zestawienie pożyczek zaciągniętych w czasie wojny uskutecznili. Podług *Bierżewoja Wiedomosti* są one następujące: 40,000,000 rubli, pozostałej w gotowiznie przewyżki przedwojennego budżetu, wypuszczenie 100,000,000 rubli pięcioprocentowych asygnacyj bankowych (4ta emisya), zagraniczna pożyczka w kwocie 100,000,000 rubli z r. 1877, dług skarbu państwa zaciągnięty w banku państwowym, który zarząd różne wypłaty uskutecznia w kwocie 448,000,000 rubli, emisya obligacyi wschodnich w kwocie 200,000,000 rubli, emisya 4½ procentowych asygnacyj skarbowych w kwocie rubli 100,000,000, razem więc aż po dzień 12 czerwca r. b. 988,000,000 rubli. — W sumie tej nie zostały oczywiście podanemi uboczne operacye finansowe, które, jak n. p. pomnożenie papierowej monety w obiegu zostającej, nie mają charakteru bezpośredniej pożyczki i nie obciążają państwa opłatą bieżących procentów i wydatki sięgające poza dzień 12 czerwca, które jeszcze będą nie małe.

Kongres w regulowaniu terytoryalnego wynagrodzenia tych kosztów powodował się jedynie względami politycznemi i strategicznemi, co do ułożenia się względem ich przewyżki nad wartość zyskanego terytoryum, pozostawił wolne pole umowie między Rosyą a Turcyą, zastrzegł tylko prawa dawniejszych wierzycieli Turcyi w ten sposób, że późniejsze długi nie mogą naruszać hipoteki dawniejszych.

---

że opisy starożytnych pogodzić się dały.“ Był z tego uradowany, jak gdyby odkrył Altansydę, albo źródła Nilu. Gotów był niemal wołać na ulicach *Eureka!* jak Archimedes. Ta radość naiwna wtajemniczyła mnie nieco w życie owych cierpliwych szperaczy, oderwanych od rzeczywistości obecnej i spędzających dnie od rana do nocy nad spleśniałemi foliałami, niedbając o żadne przyjemności świata o zaspokojenie nawet głodu lub pragnienia. Rozwiązanie jednej jakiejś zagadki z zamierzchłej przeszłości jest dla nich rozkoszą, która im wynagradza długie lata mozolnej pracy i abnegacyi, gonią też za nią równie namiętnie jak chciwcy za złotem, ambitni za władzą, Lowelasy za miłosnemi tryumfami.

Żałowałem żeśmy następnie zeszli do polityki i do wypadków 1831 r. bo uczony nasz ziomek ukazał mi się mniej sympatyczny. Żyjąc w książkach a nie znając ludzi, wyrobił on sobie pewne wyobrażenia polityczne i pewne prawidła życia zupełnie abstrakcyjne, zbliżające się z jednej strony do teoryi Russa, z drugiej strony do filozoficznego cynizmu Diogenesa. Przykład urzeczywistnionej teoryi Russa widział w Słowiańszczyźnie przedchrześciańskiej i już Chrobremu darować niemógł, że na tym gruncie tak doskonale przygotowanym do demokratycznej uprawy zbudował monarchię szlachecką, na obronę której to jednak powiedzieć można przynajmniej, że ośm wieków trwała i nie bez sławy.

Lelewel oderwany od swoich foliałow i z takiemi wyobrażeniami o władzy, w powstaniu 1830 r. odgrywał znaną rolę, był członkiem rządu narodowego a zarazem prezesem nominalnym tak zwanego Towarzystwa patryotycznego i patronem jawnym najskrajniejszych dzienników, które wraz z owem towarzystwem podkopywały Rząd Narodowy i w końcu go obaliły, ażeby zostawić wolne pole krwawej anarchii w chwili gdy nieprzyjaciel już zagrażał stolicy.

Nikt jednak Lelewelowi postępowania jego politycznego nie wyrzucał. Żył na wygnaniu otoczony czcią swoich i obcych. Ci nawet, którzy najwięcej żalić się na niego mogli, widzieli w nim już tylko uczonego badacza, którego ogromne i użyteczne prace przeważyły szalę jego win politycznych. Ale Lelewel nie miał ze swojej strony podobnejże wyrozumiałości dla nich. Przeciwnie czas rozszerzył był przepaść jaka go od nich dzieliła, wbił on sobie w głowę, że to byli żdrajcy przekupieni i nie zdając sobie sprawy z moralnego i materyalnego niepodobieństwa, o które się podobne oszczerstwa rozbijały, rozpowiadał mi ze szczegółami jak i kiedy za jaką cenę byli przekupieni i jakie miał kiedyś na to w ręku swoim dowody. Mówił spokojnie z owym uśmiechem szyderczym, który z ust jego nie schodził, jak gdyby był najpewniejszym tego co mi rozpowiadał. Przeraził mnie ten ton. Nieprzypuszczałem nigdy, ażeby człowiek poświęcony pracy naukowej, wyszedłszy z teoretycznych zasad, mógł dojść do tak ślepej, tak zapamiętałej nienawiści ku pewnym rodakom dla tego jedynie, że postępują podług innych przekonań. Możnaby, przekręcając lekko znany wiersz fracuskiego poety, wykrzyknąć: „Boże! wieleż to może być żółci w duszy uczonego“.

Co do sposobu życia Lelewela, który przypominał Diogenesa, jak to nadmieniłem, ten nie czyni mu zapewne ujmy, ale trudno też w nim widzieć wielką zasługę z jego strony. Lelewel żył w nędzy bo tak mu się podobało. Gdyby był chciał miałby był bardzo przyzwoite utrzymanie ze swoich prac, bo pracował ogromnie a na każde dzieło zaledwie skończone znajdował wnet wydawców. Oto spis chronologiczny tych, które dokonał w Bruxelli. tak w polskim jak we francuskim języku:

1835. Polska odradzająca się: *Numismatique du moyen âge*.

1836. *Pytheas de Marseille et la géographie de sou temps*.

1837. Dzieje Polski potocznie opowiadane.

1839. Dzieje Litwy i Mało-Rusi aż do Unii z Polską.

1840. *Etudes Numismatiques et Archèologiques*.

W 1841 r. miasto Bruksella zbywając swoj zbiór numizmatyczny Rządowi wezwało Lelewela, ażeby go skatalogował i ocenił. Nasz uczony zajął się tą pracą gorliwie i rok cały nad nią strawił.

1844. Wydał w tłumaczeniu francuskim: Polska odradzająca się z dodatkiem obszernej rozprawy pod tytułem: *Considération sur l'ètat politique de l'ancienne Pologne et sur l'histoire de son peuple 2 tomy*. Od tego roku zaczyna Żupański wydawnictwo jego dawniejszych rozpraw, rozbiorów, tudzież dzieł nowych jak „Polska średnich wieków i inne“.

Jednocześnie z temi dziełami większych rozmiarów pisał artykuły i rozprawy to po polsku, to po francusku do różnych przeglądów uczonych i encyklopedyj. Na żądanie ś. p. Bobrowicza napisał trzy wielkie rozprawy do nowego wydania Niesieckiego.

W r. 1848 zastałem go nad dwiema pracami w języku francuskim: „*Gèographie des Arabes*“, która już była ukończona i mapy tylko do niej koloryzował. Wyszła w r. 1851 w 2 tomach: „*Gèographie du Moyen âge*“, którą powolnie od kilkunastu lat już układał, lecz dopiero w 1857 wydaną została w 4 tomach.

Jakimże sposobem przy takich pracach, wychodzących na świat jedna po drugiej, i z których każda rzucała żywe światło na jakąś ciemną stronę ubiegłych wieków, jakimże sposobem zarabiał tyle tylko, żeby z głodu nie umrzeć? Na to odpowiem jednym przykładem cen jakie sam naznaczał za swoje prace. Gdy skatalogował, opisał i ocenił zbiór numismatyczny miasta Bruxelli, prosił go Magistrat ażeby sam oznaczył cyfrę honoraryów jakie mu się należą. Otóż Lelewel policzył sobie 1-go franka za dzień; więcej pomimo nalegań Magistratu przyjąć nie chciał, i za cały rok pracy wziął wszystkiego około 300 franków, bo święta niewchodziły oczywiście w jego rachunek.

W podobnymże stosunku kazał sobie płacić wydawcom za swoje dzieła, z czego wynikło że oni zarabiali po kilka lub może kilkanaście tysięcy franków na każdem wydaniu, a on żył jak nędzarz, obywał się bez ognia w zimie i żywił się głównie mlekiem, serem i chlebem, których zapasik na cały dzień kładł na półce swojej biblioteczki między książki, czasem dodawał do tego jakąś mięsną potrawę, lub kawałek ryby, zawsze na zimno. Raz na tydzień pozwalał sobie filiżankę kawy, którą brał z szynkowni na dole, a w lecie gdy był spragniony szedł na miasto w bluzie po butelkę piwa „faro“.

Rano obsługiwała go stara wiwandierka polska, jeszcze z czasów wojen napoleońskich. Chlubiła się ona że książę Józef w bitwie pod Lipskiem wypił z jej flaszy ostatni kieliszek wódki, poczem się rzucił w Elstrę. W 1831 r. wróciła do swojego dawnego rzemiosła i wyszła z wojskiem za granicę. Ta wysłużona wiwandierka była największym zbytkiem Lelewela. Pomimo całej filozofii swojej niepotrafił się wdrożyć do zamiatania samemu swojej izby i słania swego łóżka. Zresztą żył biedniej, jak to widzieliśmy, niż najbiedniejszy wyrobnik bruxelski, a że to była bieda dobrowolna, łatwo pojąć że żadnej pomocy od bogatszych współziomków nie przyjmował, że ją nawet z dumą odpychał. Znana jest dosyć powszechnie anegdota o tym piecyku żelaznym, który jedna z dam naszych kazała w czasie nieobecności jego postawić w biednej nieogrzanej izbie, gdzie pracował i sypiał, a on wróciwszy do domu natychmiast go za drzwi wyrzucił. Wiadomo także że dopiero na wymagania usilne gospodarza domu w zmowie z tą damą, zezwolił ażeby przeprowadzono rurę z sąsiedniego pieca przez jego izdebkę. Ta jedna rura ogrzewała go w zimie, ale ogrzewała nieźle, bo będąc u niego w grudniu nie czułem wcale zimna. Również trudno było uprosić go żeby przyjął śniadanie lub obiadek. Czynił to tylko dla dawnych przyjaciół, których już niepodejrzywał że go zapraszają li tylko z litości, i z którymi pragnął się nagadać. Łatwiej go było skusić ponętą kawy, którą bardzo lubił, jak większa część ludzi pracujących umysłowo, lecz przyjąć pomoc rzeczywistą od drugich, choćby od szczerych przyjaciół, było dla niego rzeczą najwstrętniejszą, nawet gdy już był umierającym. W rzeczy samej, w 1761 r. wielki badacz już wówczas 75-cio letni starzec, zapadł na chorobę, która go w krótkim czasie porwać miała. Na wiadomość o tem, i wiedząc przytem że jest pozbawiony wszelkiej pomocy lekarskiej Dr S. Gałęzowski uczeń jego z uniwersytetu wileńskiego i Eustachy Januszkiewicz, pospieszyli do Bruxelli z postanowieniem, ażeby go koniecznie wywieść do Paryża do domu zdrowia Dra Dubois, ale musieli się uciec się do fortelu subtelnie obmyślanego, aby go do tego nakłonić. Powiedzieli mu że wydawcy zrobiwszy grube pieniądze na jego dziełach, powodowani uczuciami sprawiedliwości, wdzięczności, czci dla niego, nie mniej jak własnym swoim interesem, który każe im troszczyć się o życie i zdrowie tak użytecznego im pracownika, przysłali komitetowi polskiemu pewną sumę na jego kuracyę. Na takie zapewnienia kilkokrotnie powtórzone, dał się nakoniec Lelewel wywieść do Paryża, lecz przyjechawszy do domu Dra Dubois, gdy zobaczył pokój przeznaczony dla niego, przyrządzony z pewnym konfortem, to jest z wszelkiemi wygodami połączonemi z elegancyą, zaczął się na nowo zżymać, niechciał w tym pokoju zostać, wołał że mu chcą czynić jakieś łaski, których on niepotrzebuje i nieprzyjmuje, trzeba było znowu Gałęzowskiemu i Januszkiewiczowi twierdzić uparcie, że cały ten konfort jest opłacony zarobionemi przez niego pieniędzmi, które wystarczą mu przynajmniej na dziesięć lat wygodnego życia. Uwierzył w końcu temu i został w owym pięknym pokoju, lecz nie przestał sarkać na niepotrzebny zbytek jaki mu narzucają. Niedługo niestety używał go, bo w trzy dni po przyjeździe do Paryża umarł na wygodnem łóżku Dra Dubois.

Ogromna popularność, jaką sobie pozyskał, przy końcu życia jego dopiero okazała się w pełnem świetle. Człowiek ten, który żył tak biednie, skończył, rzec można, tryumfalnie. W Bruxelli cała prawie ludność rzemieślnicza odprowadzała go z domu do dworca kolei żelaznej, uważając go za patryarchę demokracyi. W dworcu hołd mu składały deputacye młodzieży uniwersyteckiej z Bruxelli, Gandawy, Lowanium, Leodium. Rodacy obecni w Bruxelli byli tam wszyscy zgromadzeni i żegnali go z czcią i głębokiem rozrzewnieniem, a w Paryżu na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili go najznakomitsi uczeni Francyi, oraz wszyscy emigranci przebywający w tej stolicy.

Nie do mnie należy oceniać w Lelewelu niespracowanego badacza przeszłości na tak rozmaitych polach, ale wolno mi streścić w kilku słowach szczerych wrażenie jakie na mnie sprawił ten człowiek. Lelewel był zagadką, której słowem bodaj czy nie była wielka duma ukryta pod pozorami dobroduszności, demokracyi i abnegacyi najwyższej.

---

Umieściliśmy szereg wyjątków z wspomnień niniejszych, które niebawem mają się ukazać w całości w wydaniu p. J. K. Żupańskiego w Poznaniu. Autor udzielił nam tylko niektóre ustępy z dzieła, które będzie obejmowało cały obraz emigracyjnego życia. Treść ich epizodyczna dozwalała nam je umieszczać częściowo w pewnych odstępach. *(Przyp. Red.)*

**Wiedeń** 7 lipca.

Jakkolwiek dzieło, które kongres berliński z tak niesłychanym pospiechem skleja i wytwarza, może z niejednego punktu widzenia zasługiwać na krytykę i ostrą naganę, sferom finansowym, a szczególnie spekulacyjnym, przypada ono zupełnie do smaku. Te sfery pragną przedewszystkiem pokoju, raz aby nie doznawać w swych operacyach żadnej przeszkody, powtóre w nadziei, że jak to w ostatnich czasach zwykle bywało po wojnie, nadejdzie znowu czas „Gründungów“ i giełdowego szwindlu. Gdy zaś ten pokój można już teraz uważać jako zapewniony, nie można się dziwić, że zwyżka, podtrzymywana przez różne konsorcya, robi coraz większe postępy i po trosze ogarnia wszystkie na kurscetlu napisane wartości; kto wie, jeżeli tak dalej pójdzie, czy banki nie powrócą do wzięcia i zaszczytów. Szczęśliwy i nadspodziewanie gładki przebieg likwidacyi miesięcznej w Paryżu i na targach niemieckich zachęcił także giełdy do trwania w przyjętym od pewnego czasu kierunku i choć papiery, które wedle panujących tu i owdzie zwyczajów, doszły już do nad miarę wysokich kursów, nie słychać, aby się gdziekolwiek kontrmina utworzyła. O czem również nie słychać, to aby publiczność kupowała; paryzkie pismo finansowe, które w tej chwili otrzymałem, donosi, że tamtejszy średni kapitał, korzysta z wysokich cen i renty sprzedaje w bardzo uzasadnionej nadziei, że je później potrafi nierównie taniej odkupić. Wspomniony tygodnik, choć pisany pod wrażeniem wiadomości pokojowych i tryumfów Wystawy Powszechnej, przewiduje nieuniknioną katastrofę giełdową. Tę obawę można dzielić co się tyczy Paryża, lecz i innych targów nie wyłączając Wiednia. Konsorcya fabrykujące zwyżkę i kursa, zadają gwałt targowi odosobnionemu i wcale nie opływającemu w pieniężne środki, lecz to je wstrzymuje od prowadzenia dalej roboty, którą między siebie podzieliły. I tak, przeważnie miejscowe zajmują się pchaniem w górę akcyj naszych instytutów finansowych; w Berlinie utworzyło się konsorcyum dla rent austryackiej i węgierskiej, które skutkiem tego w ostatnich dniach nieco podrożały, lubo z powodu możebnych emisyj nowych, nie mają na teraz rzeczywiście kupujący klienteli; Anglicy przypomnieli sobie raptem zaniedbane od dawna akcye kolei Czerniowieckiej, które wprawdzie mogą bydź warte po 135 złr., lecz po tym kursie już stoją wyżej od gwarantowanych obligacyj IV seryi tejże samej kolei, co jest po prostu anomalią i nonsensem. Nareszcie w Frankfurcie n. M. zawiązało się konsorcyum dla akcyj kolei austryacko-węgierskich, szczególnie t. z. młodszych, a jak dotąd, operuje z dobrym skutkiem, choć wykaz dochodów majowych nie przedstawia zbyt świetnego obrazu.

W porównaniu z tymże miesiącem roku zeszłego, dochody powiększyły się w maju r. b. o 193,768 złr., czyli o niespełna 1 ¼%; (na kolejach wspólnych dochody były mniejsze o 349,219 złr., na austryackich zaś były większe o 346,125 złr., na węgierskich o 193,768 złr.) Ale ponieważ ogólna sieć urosła z 17.302 do 17,828 kilometrów, przeto intrata kilometryczna wynosząca 915 złr. w przecięciu, była mniejsza o 17 złr., czyli o 1⅘% od intraty majowej 1877 r. Prawda, że dochody w pięciu pierwszych miesiącach r. b. były lepsze niż w odpowiednim peryodzie roku zeszłego; na kolejach wspólnych zmniejszyły się o 24,800 złr., lecz za to powiększyły się na węgierskich o 479 588 złr. W tej ostatniej sumie kolei Arcks. Rudolfa figuruje z 117,993 złr. W roku zeszłym ta kolej, której opis winienem dokończyć, miała dochodu brutto 3,975,719 złr. w banknotach i 2,956 złr. w srebrze; gdy koszta ruchu, administracyi, etc. wynosiły 2,775,803 złr. w banknotach i 792 złr. w srebrze, zostało nadwyżki 1,199,917 złr. w banknotach i 2,164 złr. w srebrze, czyli, po kursie przeciętym 109,55, 1,097,578 złr. w srebrze, co czyni o 402,570 złr. w srebrze więcej niż w 1876 roku. O tyleż więc mniej, czyli tylko 4,964,213 złr. w srebrze musiał skarb dopłacić dla uzupełnienia gwarantowanego dochodu; zaś wierzytelność skarbowa z tego tytułu narostu wynosi wraz z zaległymi procentami 38,930,577 złr., czyli przeszło dwie trzecie części akcyjnego kapitału.

Znacznie korzystniej przedstawia się ten stosunek u kolei Ces. Franciszka Józefa, która jest siecią, mającą 717 kilometrów zbiorowej długości, i która została koncesyonowaną 11 listopada roku 1866. Kapitał nakładowy z początku wynosił złr. 81,576 000, lecz w miarę przedłużenia sieci, oraz powstających różnych historyj i potrzeb, został podniesiony do 95,976,600 złr. w srebrze, z których 42,416,600 złr. w akcyach, a reszta w obligacyach; oprócz tego ma kolej w mowie będąca 3 400 000 złr. bieżącego długu i 2,600,090 złr. różnych kredytorów. W roku 1877 dochody brutto wyniosły 7,779,728 złr., wydatki na ruch, administracyą i t. d. razem 4,979.623 złr., (56,64% od intrat), a zatem pozostało 2.799.905 złr. czystego dochodu w banknotach, czyli 2,617,751 złr. w srebrze, czyli o 138,685 złr. w srebrze więcej, niż w 1876 roku. Skarb miał więc do dopłacenia 2.294,158 złr. do gwarantowanego dochodu, skutkiem czego jego wierzytelności z tytułu subwencyi wynosi wraz z procentami 15,157,880 złr., czyli około trzy ósme części akcyjnego kapitału.

Kolej Wschodnia Ces. Elżbiety, należąca do rzędu największych i najważniejszych sieci przedlitawskich, dzieli się na starą sieć, mającą 428½ kilometrów, na nową sieć, mającą 436⅘ kilometrów i na niegwarantowane linie, mające 79 kilometrów długości; oprócz tego spółka ma w exploatacyi 37½ kilometrów kolei skarbowych (Braunau-Strasswalchen). Linie były stopniowo koncesyonowane, począwszy od 1865 aż do 1870 roku. Kapitał zakładowy składa się z 42,000,000 złr. w akcyach I emisyi (z tych 22.627 sztuk zostało w 1069 r. wydanych na spłacenie forszusów skarbowych, złr. z 10.000,000 w akcyach II, i 16,000 000 w akcyach III emisyi; po drugie z 15,750,000 złi. pożyczonych od Zakładu kredytowego (ztąd powstały losy kredytowe; nareszcie z 87,782,000 złr. w obligacyach, razem przeto kapitał wynosi 171,533,000 złr., z czego 68,000,000 w akcych. W 1877 r. dochody brutto wyniosły ogółem 14,893,563 złr. (o 1,977,727 złr. więcej, niż 1876 r.) wydatki złr. 6,994,503, (o 933,659 złr. mniej, niż 1876 r.) a zatem pozostało 7,899,060 złr. czystego dochodu. Na starej sieci głównie powiększyły się dochody, a mianowicie tak dalece, że kiedy w r. 1876 skarb musiał dopłacić 626,342 złr. do gwarantownego dochodu, stara sieć dała po spłaceniu wszelkich procentów w r. 1877 363,386 złr. nadwyżki. Dla uzupełnienia zaś gwarantowanej intraty na starej sieci, skarb miał do dopłacenia tylko 2,162,400 złr. kiedy w r. 1876 dopłacił 3,261,236 złr. Skutkiem tego wierzytelność skarbowa z tytułu gwarancyi wynosi wraz procentami 5,997,890 złr. Ten stosunek (nie mówiąc o kolei Karola Ludwika) jest korzystniejszy niż u innych kolei gwarantowanych Przedlitawii. Przepraszam, że dokończenie przeglądu muszę znowu do następnego listu odłożyć.

**Wiedeń** 9 lipca.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę, spędzono towaru lekkiego 1327 sztuk, średniego 871 szt., ciężkiego 946 sztuk, razem 3144 sztuk, czyli o 382 sztuk mniej niż przed tygodniem. — Targ dzisiejszy odznaczał się dziś niezbyt wielkiem, w cale niezwykłem jednak w ostatnich czasach ożywieniem. To też ceny, które we czwartek zeszły doznały zniżki, dziś znów się podniosły. — Płacono: towar lekki 34 — 40 złr., średni 43 — 45 złr., ciężki 45 — 47 złr. za 100 kilo żywej wagi.

**Wiedeń** 9 lipca.

Λ **Okowita** — Na naszem targowisku o nowych transakcyach nic nie doszło do wiadomości, notujemy nominalnie 33 – 33·25 złr. **Peszt**, 8 lipca: — złr. **Wrocław**, 8go lipca: na lipiec 51·20 mrk. of., na październik-listopad 51·20 mrk. of. — **Szczecin**, 8go lipca w miejscu 51·80 mrk., na lipiec-sierp. 51·20 mrk., na sierp.-wrześ. 51·40 mrk. — **Berlin**, 8go lipca w miejscu 53·10 mrk., na lipiec sierpień 52 — mrk., na sierpień-wrzesień 52·30 mark., na wrzesień-październik 51·70 mrk. — **Paryż**, 8go lipca na ten miesiąc 58·50 frk., na sierpień 58·50 frk., na wrześ.-paźdź. 57·50 frk. — **Tendencya ogólna chwiejna.**

**Nafta** — **Wiedeń**, 9go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·70 złr. — **Tryest**, 8go lipca za 100 kilo bez cła 14·¼ złr. — **Brema**, 8go lipca za 50 kilo 10·60 mark. — **Hamburg**, 8go lipca w miejscu 10·50 mark., na lipiec 10·50 mark., na sierpień-grudzień 11·— mrk. — **Antwerpia**, 8go lipca za 100 kilo 25½ frank. — **Nowy Jork**, 8go lipca 10⅞ ct. pap., — w **Filadelfii** 10¾ ct. pap. (za galonę = 2,₈ kilo, czyli 3,₈ litra). — **Tendencya ogólna bez zmiany.**

**Wiedeń** 8 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1555 szt., węgierskich 1967 szt., niemieckich 380 szt., razem 3903 sztuk.

Galicyjskie płacono od 51, 52½, 53 do 54½ złr., węgierskie od złr. 50, 56 do 57 złr., niemieckie od 53 do 55 złr., wszystko sprzedano.

*Wilhelm Amirowicz.*
*Caffé Stirbök.*

*Wykaz dochodów*
*Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.*

| | Kraków-Lwów zł. | c. | Lwów-Brody Podwołoczys. zł. | c. | Razem zł. | c. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **1878** | | | | | | |
| Od 21go do 30go czerwca 1878 r. | 277,887 | 21 | 85,150 | 73 | 363,037 | 94 |
| Od 1go stycznia do 20 czerwca | 4,276,710 | 21 | 1,235,772 | 57 | 5,512,482 | 78 |
| Razem | 4.554,597 | 42 | 1,320,923 | 30 | 5,875,520 | 72 |
| **1877** | | | | | | |
| Od 21go do 30go czerwca 1877 r. | 289,096 | 44 | 85,849 | 05 | 374,945 | 49 |
| Od 1go stycznia do 20 czerwca | 4,140,406 | 07 | 1,008,720 | 99 | 5,149,127 | 06 |
| Razem | 4,429,502 | 51 | 1,094,570 | 04 | 5,524,072 | 55 |

*Przyjechali do Krakowa od d. 8 do 9 lipca.*

HOTEL KRAKOWSKI. K. Czerwiński ze Lwowa, M. Romanow z Chocimia, M. Zerygiewicz z Szyszkowa, J. Kamieński z Rosyi, X. A Pochowski ze Lwowa, E. Sommer i K. Uhle ze Lwowa, F. Piotrowski z Warszawy, Dr Z. Pilecki z Rosyi, A. Lange, G. Paprocki z Warszawy, B. Zatorski z Kongresówki, A. Skrzyński z Sącza, O. Ambroziewicz z Łancuta.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. S. Kwapiński z Warszawy, A. Bajkowski z Żmigroda, Wac. Mroczkowski z Tarnowa, A. Opuchlak ze Lwowa, P. Niedzielski z Bochni, E. Łapiński z Warszawy, St. Zapalski z Kongresówki, Ant. Adamski z Piaskowej Skały, R. Sobolewska z Warszawy, H. Piep z Wiednia, F. Zandler ze Stryja, B. Jabłoński z Warszawy, W. Baranowska, W. Woszyńska z Kongresówki.



# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Berlin** 9 lipca. Biuletyn o godzinie 10 rano: Siły Cesarza do tego stopnia się wzmocniły, iż mógł z dobrym skutkiem probować wejścia na schody

**Paryż** 8 lipca. Ajencya Havasa donosi z Algieru, że zaprzeczają wiadomości o śmierci cesarza Marokańskiego. Stan jego zdrowia polepszył się.

**Londyn** 8 lipca. Anglia natychmiast obejmie Cypr w posiadanie. Wolseley mianowany administratorem wyspy.

**Londyn** 9 lipca. Depesza Salisburego do Layarda z 30 maja brzmi: Jawnem jest że Rosya nie zechce odstąpić w punkcie zastrzeżeń traktatu z San-Stefano co do Batum i twierdz na północy Araksesu. Rząd angielski niemoże na te zmiany patrzeć obojętnie, gdyby nawet Anglia miała przekonanie, że Batum i Ardahan nie będą punktem wyjścia dla emisaryuszów do intryg, za któremi wkroczyłaby armia najezdnicza. Niemniej jednak posiadanie tych twierdz, wywołałoby ze strony Rosyi silny wpływ na rozćwiartowanie Turcyi azyatyckiej. Najpewniejszym środkiem rzeczywistego zapewnienia trwałości panowania Turcyi w Azyi, któreby wtedy dopiero było istotnem, gdyby anektowane przez Rosyę części terytoryów odzyskane zostały, jest odtąd zobowiązanie się ze strony mocarstwa dość silnego do spełnienia tegoż, że każde najście rosyjskie na terytoryum tureckie orężem odparte zostanie. Bliskość oficerów, a jeżeli potrzeba wojsk angielskich byłaby najlepszem ubezpieczeniem, a wyspa Cypr wydaje się najwłaściwszem miejscem w tym celu. Depesza Salisburego stwierdza dalej, że Cypr i nadal stanowić będzie część ottomańskiego państwa, że nadwyżka dochodów do skarbu Sułtana oddawaną będzie. W końcu wzywa Salisbury Layarda, aby zaproponował Porcie wiadomą konwencyę. W d. 5 lipca doniósł Layard, że dotycząca konwencya przez niego i Safweta podpisaną została.

*Dziennik Poznański* podaje dziś w całości bez uwag berlińskie *Exposé* polskie. *Gazeta Narodowa* podaje całe *Exposé* w jednym numerze wczorajszym. Wszystkie dzienniki wiedeńskie zajmują się niem i podają mniej lub więcej obszerną treść. *Presse* pisze: „*Exposé* zajmuje się położeniem Polaków pod panowaniem trzech rozbiorowych mocarstw; największe rozmiary mają tu uwagi dotyczące Rosyi; najważniejsze ustępy dotyczące Galicyi i Poznania brzmią w tłumaczeniu (oryginał bowiem jest francuski)“. Tu *Presse* powtarza ustępy dotyczące Galicyi i Polaków pod panowaniem pruskiem i dalej pisze: „Określonych wniosków, co kongres ma dla Polski zrobić, nie stawiają autorowie, polecają tylko swoje przedłożenie uwadze „znamienitych mężów, którzy w imieniu monarchów i ludów zebrali się.“

Dzienniki niemieckie, które ilekroć mowa o Polsce, zwykły miotać potwarze lub trzymać się systemu przemilczenia (*Todtschweigen*), niemogły użyć ani pierwszego, ani drugiego sposobu wobec *Exposé* polskiego, które otrzymali członkowie kongresu. Donoszą one o treści tego dokumentu przedmiotowo, bez ironii i lekceważenia, znać, że poważne wrażenie, jakie wywarło w gronie dyplomatów europejskich to pismo, oddziałało i na ton sprawozdawców dziennikarskich. Organ ks. Bismarka *Nordd. Alg. Ztg* pisze co następuje: „Do wielu przedłożonych kongresowi memoryałów przybył memoryał polski. Mamy właśnie przed sobą *Exposé de l'état actuel de la Pologne à propos du congrès.* Zostało ono, przedłożone, jak się dowiadujemy z dzienników paryzkich, 5 b. m. wszystkim członkom kongresu. Memoryał nie wywołuje sprawy polskiej, nie stawia żadnych żądań, ogranicza się tylko na porównaniu położenia Polaków pod rządem rosyjskim, a Polaków w Austryi, którzy tam są silną podporą rządu. Pismo w całości napisane z wielkiem umiarkowaniem. Autor pisma niewiadomy, ale zostało ono wydrukowane w Berlinie.“ *Köln. Ztg* donosi z Berlina, że członkowie kongresu otrzymali *Exposé* przedstawiające położenie narodowości polskiej i stan prowincyj polskich pod rządem rosyjskim.

W Pradze podniesiono myśl zwołania kongresu federalistów wszystkich krajów i narodowości monarchii austryackiej. Projekt ten ukazał się w organie Dra Riegera *Politik*; źródło więc jego nie ulega wątpliwości. Pojmowalibyśmy potrzebę wspólnej narady federalistów, zwłaszcza w chwili obecnej, gdyby dawała ona rękojmię jakichkolwiek praktycznych rezultatów; gdy jednak obóz federalistyczny czeski rozbity na kilka stronnictw, gdy resztki federalistów rozrzucone po całej monarchii odmiennemi idą tory, wspólna narada miałaby tylko ten chyba skutek, że wypłynęłyby na jaw wszystkie drobne różnice i odcienie, a wobec różnorodnych interesów pojedynczych krajów monarchii, kongres federalistów skończyłby się nie skupieniem ale rozbiciem. Zresztą nie pora jeszcze do wystąpienia wspólnego; wpierw i przedewszystkiem powinni Czesi porozumieć się między sobą, porozumieć się dalej z Morawianami i Słowianami, wejść na drogę, któraby dawała rękojmię, że w czynnem działaniu spotkają się z Tyrolczykami i Polakami. Urządzać *Parteitag* o wątpliwej użyteczności nie widzimy potrzeby; do poważnych rozpraw jeszcze nie pora; może ona atoli niebawem nadejść. Nie należałoby przeto przed czasem zużywać sztandaru, który mógłby jeszcze zabłysnąć, jeśli wszystkie przesilenia gabinetowe i dualistyczne doprowadzą do konieczności zmiany systemu.

List następcy tronu niemieckiego do Leona XIII, który niedawno podaliśmy, wywołał korzystne wrażenie w Watykanie, jak świadczą organa rzymskie *Osservatore Romano*, *Voce della Verità* i *Unità Cattolica*. Dzienniki te upatrują w liście następcy tronu usposobienia umiarkowane i pojednawcze i lubo słabą jest jeszcze dążność przywrócenia pokoju religijnego w państwie. Podpis ks. Bismarka na obu listach wysłanych z Poczdamu do Watykanu uważają za dowód, że dążność ta niejest tylko wyrazem uczuć osobistych, ale wchodzi w plan polityczny rządu. Z tonu tych dzienników wnosić można, że Leon XIII, który po dwakroć odezwał się do monarchów z wezwaniem do zgody, nie zaniecha dalszych kroków pojednawczych wobec rządu niemieckiego, jakkolwiek stanowczo niezgodzi się na uznanie tych warunków, które biskupom i duchowieństwu ustawy majowe stworzyły.

W różnych departamentach francuskich odbyło się świeżo 20 wyborów uzupełniających do Zgromadzenia narodowego; w 16 okręgach odnieśli zwycięstwo republikanie. Zaburzenia w Marsylii zmusiły rząd do odwołania mera Maglione, który wzbudził największe oburzenie rozkazem usunięcia z placu publicznego pomnika biskupa Belzunce, którego imie cześć wywołuje wśród katolickiej ludności Marsylii. Rząd nakazał przywrócić pomnik na dawne miejsce, rozporządzając, że będzie on pod opieką państwa a nie gminy. Zaburzenia marsylskie dały powód do wydalenia dwóch katolików irlandzkich osiadłych w Marsylii, a uwięzienia hr. Isards zapewne za ten biały goździk, który ośmielił się przypiąć w dniu, kiedy wszyscy nosili tylko trójkolorowe kokardy. Mnożenie i wymyślanie demonstracyj, obchodów pamiątkowych, jubileuszów politycznych i literackich bywa zwykle oznaką chorobliwego stanu społecznego. Po obchodzie Voltaira i uroczystości republikańskiej przygotowują we Francyi dwie uroczystości na cześć pamięci Thiersa i J. I. Rousseau. Wyszukiwanie takich zabawek stanowi symptom zdziecinniałości narodu.

Kongres zatem dobiega do końca prac swoich i jeżeli nie na czwartek, jak dawniej, to na sobotę naznaczają dzisiaj jego zamknięcie i podpisanie traktatu berlińskiego. Kongres dobiega do końca, ale wykluczając i pozostawiając po za obrębem swoich postanowień arcyważne sprawy, jak ostateczne warunki co do Batum, co do granic Grecyi, a głównie układ angielsko-rosyjski, oddający Anglii rzeczywiście panowanie nad największą częścią Wschodu. Bez tego wyłączenia kongres nie mógłby zakończyć swoich prac, z tem wyłączeniem nie załatwia sprawy wschodniej, ale czyni zadość życzeniu ks. Bismarka, aby istniał w historyi traktat berliński i aby on sam mógł udać się do Kissingen.

Układ angielsko rosyjski a raczej angielski traktat sanstefański, tylko nie preliminarny ale ostateczny, nie bezrozumny i szalony, ale praktyczny i pozytywny, podpisany został 4 czerwca a więc w pięć dni po zawarciu umowy między hr. Szuwałowem a lordem Salisbury. Stanowi on o obowiązku Anglii bronienia azyatyckich posiadłości Sułtana, jak one oznaczone zostaną ostatecznym pokojem, to jest traktatem berlińskim, dalej stanowi, że ma stanąć porozumienie między Anglią a Portą co do reform, które będą zaprowadzone, i że zaprowadzeniem tychże zajmie się Anglia, a zatem w Azyi mniejszej zaprowadzoną zostanie administracya angielska, w zamian Sułtan odstępuje Anglii Cypr. Jest to, jak trafnie mówi *Presse*, puszczenie Anglii na wieczne czasy w dzierżawę państwa Kalifów. Kto sobie przypomni umowę angielsko-rosyjską, ten dostrzeże, że już w niej wskazanym był traktat angielsko-turecki z 4 czerwca, jednak nie można było jeszcze przypuścić, iż przybierze on tak ogromne rozmiary i że tak daleko będzie sięgać. Jest to podbój bez wystrzału. O prawdziwości traktatu wątpić już nie można, bo minister Cross potwierdził jego istnienie wczoraj w Izbie gmin angielskiej. Powyżej streszczona w depeszy nota lorda Salisbury do p. Layarda, tłumaczy całą jego doniosłość i podaje szczegóły. Dotąd pełnomocnicy angielscy wbrew oczekiwaniu nie zawiadomili urzędownie kongresu o traktacie; zapewne nastąpi to niebawem; lecz jak twierdzą, rzecz nie będzie ani rozbierana ani sankcyonowana przez kongres. Pozostanie jako fakt i otwarty w przyszłości konflikt między Rosyą i Anglią, lub zmusi Rosyę do abdykacyi w tej części świata i co do Konstantynopola.

Batum ma pozostać przy Rosyi z warunkiem zniesienia fortyfikacyj i będzie portem wolnym, ale jeszcze wszystko nie jest w tym względzie załatwionem, mianowicie są wzgórza, które gdyby pozostały w rękach rosyjskich, uczyniłyby ułudnem zniesienie fortyfikacyj. Wczoraj nie porozumiano się jeszcze zatem co do Batum i sprawa wisi nad kongresem. Mówią, że wyłączą ostatecznie jej załatwienie z kongresu, a to dlatego, że Rosya gotową jest wprawdzie znieść fortyfikacye, ale cesarz Aleksander sprzeciwia się temu, aby taka *condition humiliante* zapisaną była w traktacie Toczyły się i toczą w tej mierze układy między lordem Salisbury a ks. Gorczakowem, ale dotad bezskutecznie.

Znajdujemy dziś w innych dziennikach wiadomość, którą pierwsi podaliśmy, że hr. Andrassy ma za powrotem z Berlina zostać księciem niewiedzieć tylko dotąd, czy z tytułem księcia Bośni i Hercegowiny czy Adakale! Donoszą, że już się rozpoczęły układy między Austryą i Turcyą o szczegóły zajęcia. Porta ma chcieć zatrzymać administracyę cywilną, administracyę dóbr należących do meczetów, a nawet juryzdykcyę, nie mniemają przecież, aby upierała się przy tem, ale wspominają już jednak o możności wspólnej okupacyi wojskowej, austryacko-tureckiej. O skutkach ostatnich posiedzeń kongresu pisze *Wiener Abendpost* z wtorku: „Wczorajsze posiedzenie kongresu, oraz posiedzenie, które dziś się odbędzie, miały wystarczyć do załatwienia reszty prac kongresowych, tak, że podpisanie traktatu nastąpi we czwartek, albo w sobotę. Pozostają tylko do załatwienia niektóre punkta dotyczące Batum, oraz referaty komisyj. Tymczasem w Izbie niższej angielskiej sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Cross potwierdził, że na mocy konwencyi zawartej z Sułtanem 4go czerwca, Anglia zobowiązała się posiadłości azyatyckie Porty, jak one określone zostaną na obecnych rozprawach kongresu, bronić w przyszłości i że Porta wydała firman, mocą którego odstępuje Anglii Cypr. Odnośne akta mają być niebawem przedłożone parlamentowi.“

Podług *Polit. Corr.* sprawa Batum wcale nie jest już załatwiona, stanowi ona przedmiot rokowań między lordem Salisburym a ks. Gorczakowem, który osobiście i wyłącznie wziął ją w ręce. Inni pełnomocnicy trzymają się zdala, bo przekonani są że sprawa ta nie przeszkodzi zawarciu pokoju. Kongresowe koła rosyjskie zadziwione zostały nagłem wmięszaniem się jak najbardziej pojednawczem lorda Beaconsfielda, jednak do poniedziałku nie przyszło było jeszcze do porozumienia; dla tego nie podniesiono sprawy w poniedziałek na kongresie, a nastąpić to miało we wtorek, jeżeli wiadomość o traktacie z 4 czerwca nie przeszkodzi znowu kompromisowi rosyjsko-angielskiemu co do Batum. Rosya jednak odstępuje Bajazyd, a nawet wielką część kraju zamieszkałą przez Lazów, dla ułatwienia stanowiska ministrów angielskich wobec opinii publicznej. Lord Beaconsfield w poniedziałek nie wspomniał ani o traktacie z d. 4 czerwca ani o Cyprze, uczynić ma to dopiero po załatwieniu sprawy Batum. Hr. Szuwałow już przed trzema tygodniami miał wiedzieć o traktacie angielsko-tureckim, a Rosya od roku, jak zapewnia *Pol. Cor.*, nie wątpiła, że Anglia chce zająć jednę ze znacznych wysp tureckich.

Grecya żąda aby do komisyi granicznej weszli także przedstawiciele mocarstw europejskich.

Pomimo przygotowań Rosyan do odwrotu, ks. Łabanow oświadczył, iż wtedy dopiero opuszczą San Stefano, kiedy nastąpi ewakuacya przez Turków Warny i Szumli.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Wiedeń** 10 lipca. Urzędowa *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz postanowieniem z dnia 8 b. m. nadał prezesowi Izby deputowanych Drowi Rechbauerowi godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

**Wiedeń** 10 lipca. *(pryw). N. fr. Presse* poświęca bar. Lasserowi gorące wspomnienie; zasługą jego jest, iż okazał zdolność stronnictwa wiernokonstytucyjnego do rządzenia i tak je utrwalił, że eksperymenta innych stronnictw nie mają więcej miejsca. Przyszły minister spraw wewnętrznych będzie miał obowiązek rozwijania dalej administracyi w duchu Lassera. *Tagblatt* donosi z Berlina, że kongres zaczyna dziś czytanie traktatu i redakcyę protokółów. Podpisanie traktatu nastąpi prawdopodobnie w sobotę. Cesarz Wilhelm przyjmować będzie pełnomocników kongresu. Zastrzegając się, dziennik ten donosi, że Turcy cofną się z Bośni w przyszłym tygodniu; początek zrobią załogi nad Sawą. Według *Fremdenblattu* różnice między Anglią a Rosyą co do Batum zachodzą jeszcze tylko pod względem granic tej części dystryktu, która przypadnie Rosyi.

**Berlin** 9 lipca. Dzisiejsze posiedzenie kongresu zaczęło się o godz. 2¼ a skończyło się około 5tej. Załatwiono kilka dalszych kwestyj granicznych; co do granic pod Batum wywiązała się długa, drobiazgowa dyskusya, która jednak doprowadziła do zadawalniającego rezultatu. Na sobotę zapowiedziany wielki obiad ku uczczeniu delegowanych, który dany będzie „w białej sali“ zamku królewskiego. Pod względem załatwienia sprawy Batum potwierdza się, że kongres nie poruszył kwestyi zniesienia warowni, lecz kwestyę tę rozwiązać ma Anglia z Rosyą wprost między sobą. Jutro załatwioną zostanie prawdopodobnie reszta kwestyj, i rozpocznie się czytanie traktatu artykułami, które dalej prowadzone będzie we czwartek i skończone. W sobotę podpisanie traktatu.

**Paryż** 10 lipca. *République française* pisze: Jeżeli konwencya 4 lipca przedłożona, zostanie zatwierdzoną, musieliby delegowani francuscy odmówić swych podpisów aktowi niewłaściwemu, który stoi w sprzeczności z oświadczeniem, że kongres niebędzie dyskutował kwestyj odnoszących się do Syryi i Egiptu, gdyż Cypr dotyczy z bliska tych krajów.

**Rzym** 10 lipca. *Diritto* uznając znaczenie odstąpienia Cypru, mówi, że kwestya jest nową, która dopiero od wczoraj się pojawiła, a dotyka interesów państw nad morzem śródziemnem, którym niewątpliwie czas zostawić wypada do zastanowienia się, zanim zdanie swoje objawią o konwencyi turecko-angielskiej.

**Londyn** 9 lipca. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Layard zawiadomił powstańców w górach Rhodope o wezwaniu Cara, aby wracali do domów, za co przyobiecuje im zupełne bezpieczeństwo.

**Londyn** 10 lipca. W Izbie niższej zawiadomił Bourke, że ratyfikacya ze strony Anglii konwencyi konstantynopolitańskiej nie dawno odesłaną została. Layard zawiadomił d. 8 b. m., iż wszystko jest uregulowane. Baring opuścił Konstantynopol wioząc firman co do Cypru. Rząd nie jest jeszcze urzędownie zawiadomionym, że konwencya została innym mocarstwom formalnie notyfikowaną.

**Londyn** 10 lipca. Zjednoczenie narodowe wszystkich stowarzyszeń liberalnych ogłasza odezwę, w której wzywa kraj do energicznego protestu przeciw anneksyi Cypru i przeciw tajemniczemu sposobowi, w jaki rząd zawarł sojusz z Turcyą.

**Malta** 10 lipca. Pułk 42-gi, 71-szy i 101-szy (angielskie, a nie indyjskie) otrzymały rozkaz przygotowania się do natychmiastowego odpłynięcia na wyspę Cypr.

**Konstantynopol** 9 lipca. Sekretarz ambasady Baring, którego podróż była odroczóną, odjechał wczoraj na Kretę. Korespondent *Timesa* Gallenga z powodu kilku z jego pióra pochodzących artykułów szyderczych, otrzymał polecenie opuszczenia Turcyi.

Już po zamknięciu dziennika odbieramy od naszego korespondenta kongresowego ważne wielce wiadomości. Umieszczamy najgłówniejszą:

**Berlin** 9 lipca.

*(P. B.)* Wielka nowina. Rosya ustąpiła nareszcie w kwestyi Batum i Anglia odniosła w tej mierze wspaniałe zwycięstwo. Batum pozostaje stanowczo przy Turcyi i stanie się portem wolnym, jakto było postanowionem nawet, gdyby przeszło do Rosyi. Sprawiło to powszechnie wielkie wrażenie. Austro-Węgry poparły z zapałem Anglię w tej sprawie.

**Kursa.** Wiedeń 10 lipca, godz 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 65 45.— Renta srebrna 67·35 — Renta złota 76·—. — Losy z r. 1860 114·50. — Akcye Banku Narodowego 845·—.— Akcye kredytowe 263 25. — Londyn 116·— — Srebro 101·40. — Napoleony 9·30.— Lombardy 79·25. — Losy z roku 1864 141·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 250 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 125·—.— Anglo-Bank 120 60. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 85·80. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 115·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 125·— 6% Listy zast. hipoteczne 89·80. Marki 57·45.— Ruble 125·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.


REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Klobukowski.*

## SPRAWOZDANIE KASOWE

### Dyrekcyi Towarzystwa Zaliczkowego, zaprotokółowanego z nieograniczoną poręką w Gorlicach

*za czas od 1 stycznia 1878 r. do 30 czerwca 1878 r.*

**Przychód:**

| | | zł. | c. |
|---|---|---|---|
| 1) | Udziały członków | złr. 7,471 | c. 08 |
| 2) | Wkładki na rachunek bieżący | „ 31,577 | „ 18 |
| 3) | Wierzyciele wekslowi | „ 18,943 | „ — |
| 4) | Zwrot pożyczek | „ 124,167 | „ 46 |
| 5) | Fundusz na dywidendę 1877 | „ 5,003 | „ 75 |
| 6) | Procenta pobrane | „ 7,374 | „ — |
| 7) | Fundusz rezerwowy | „ 761 | „ 95 |
| 8) | Zwrot kosztów administracyi | „ 43 | „ 13 |
| 9) | Zwrot kosztów procesowych | „ 265 | „ 74 |
| 10) | Rachunek różnych | „ 29 | „ 16 |
| 11) | Gotówka z d. 1 stycznia 1878 r. | „ 778 | „ 62 |
| | Razem | „ 196.415 | „ 07 |

**Rozchód:**

| | | zł. | c. |
|---|---|---|---|
| 1) | Zwrot udziałów | złr. 3,089 | c. 91 |
| 2) | Zwrot wkładek na rachunek bież. | „ 40,255 | „ 77 |
| 3) | Spłata długów wekslowych | „ 12,737 | „ 81 |
| 4) | Pożyczki udzielone | „ 115,836 | „ — |
| 5) | Wydatki na rachunek zysku 1877 | „ 6,172 | „ 06 |
| 6) | Z rezerwy podatkowej na rachunek podatków za rok 1877 | „ 400 | „ — |
| 7) | Procenta opłacone | „ 4,024 | „ 67 |
| 8) | Koszta administracyi | „ 1,861 | „ 87 |
| 9) | Zaliczki procesowe | „ 621 | „ 18 |
| 10) | Dywidendy r. 1877 wypłacone | „ 4,966 | „ 19 |
| 11) | Rachunek różnych | „ 217 | „ 94 |
| 12) | Gotówka z d. 30 czerwca 1878 | „ 6,231 | „ 67 |
| | Razem | „ 196,415 | „ 07 |

(1645)

Gorlice d. 30 czerwca 1878 r.

**Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego**

*Feliks Skrochowski. Wojciech Biechoński. Franciszek Szczepanowski.*



## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kongregacyi kupieckiéj.**

**Kraków,** 10 Lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk) | 124 50 | 126 50 |
| Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „ | 1 70 | 1 90 |
| Marka niemiecka . . . . „ 100 „ | 56 60 | 57 80 |
| Dukat holenderski ważny . „ 1 „ | 5 37 | 5 50 |
| Dukat austryacki „ . „ 1 „ | 5 37 | 5 50 |
| Napoleondor „ . „ 1 „ | 9 20 | 9 45 |
| Półimperyał „ . „ 1 „ | 9 38 | 9 58 |
| 20-markówka niem. ważna . „ 1 „ | — — | — — |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) . . . | 100 50 | 102 50 |
| Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.). | 100 — | 101 25 |
| *Listy zastawne i obligi:* | | |
| 5% pożyczka krajowa galicyjska | 88 — | — — |
| Obligacye indemnizacyjne galic. | 85 50 | 86 75 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. | 79 50 | — — |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. | 85 25 | 86 75 |
| 6% listy hipoteczne banku hipot. | 89 75 | 91 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie (za 100 zł. w. a.)) | 92 — | — — |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | 93 — | 95 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a. | 87 — | 89 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a. | 89 — | 92 — |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn) | 94 50 | 97 50 |
| Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%) | 50 — | 70 — |
| 4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) | 98 — | — — |
| 4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.) | 98 — | — — |
| 5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.) | 98 — | 100 — |
| 4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.) | 86 50 | 88 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe:* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 249 — | 253 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200 | 136 — | 140 — |
| „ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200 | — — | — — |
| „ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80 | 80 — | 100 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy krajowe:* | | |
| Losy miasta Krakowa . | 14 — | 15 50 |
| Losy m. Stanisławowa . | 20 — | 22 50 |
| **Wiedeń** 9 lipca. | | |
| 5% zjedn. dług państw. bank. | 65 50 | 65 70 |
| 5 „ „ „ „ srebr. | 67 20 | 66 40 |
| „ Obligacye ind. niż. Austr. | 104 50 | 105 — |
| „ „ „ czeskie | 102 50 | 103 50 |
| „ „ „ węgierski | 79 75 | 80 50 |
| „ „ „ galicyjsk. | 86 — | 86 50 |
| „ „ „ bukowiń. | 82 25 | 82 75 |
| „ „ „ siedmiogr. | 76 50 | 78 — |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr. | 103 80 | 104 20 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku narod. listy . | 99 45 | 99 60 |
| „ galicyjskie . . . . | 79 50 | — — |
| „ „ | 85 50 | 86 — |
| 6 „ galic. zakł. kred. włośc. | 92 75 | 93 50 |
| 6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18 | 90 — | 92 — |
| 7 „ „ „ „ „ „ „ 20 | 95 50 | 96 50 |
| 6 „ „ „ „ „ „ „ 36 | 87 50 | — — |
| 5½ „ „ „ „ „ „ „ 36 | 94 — | — — |
| 5% węgierskie listy . . | — — | 77 — |
| 5 „ zakł. kred. austr. . . | 109 — | 109 50 |
| 5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach . | 92 25 | 92 75 |
| 5 „ Domen. państw. 120 złr. | 139 — | 140 — |
| 6 „ Banku gal. hipot. . . | 90 30 | 90 50 |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 . | 333 — | 335 — |
| „ „ „ 1854 . | 109 50 | 110 — |
| „ „ „ 1860 . | 113 90 | 114 30 |
| ⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . . | 123 — | 123 50 |
| Losy pożyczk. z r. 1864 | 141 50 | 141 75 |
| „ prem. pożyczki węg. | 85 75 | 86 25 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy Comorente . . . | 24 — | 25 — |
| „ kredytowe . . . | 162 25 | 162 75 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju . . . . | 95 — | 95 50 |
| „ księcia Salm . . . | 40 60 | 41 — |
| „ „ Palffy . . | 30 25 | 30 75 |
| „ „ Clary . . | 29 75 | 30 50 |
| „ hr. St. Genois . . | 36 75 | 37 25 |
| „ miasta Budy . . | 28 — | 28 50 |
| „ Windischgraetz . . | 28 25 | 28 75 |
| „ hr. Waldstein . . | 23 75 | 24 25 |
| „ Keglevich . . . | 14 — | 14 50 |
| „ Rudolfa . . . . | 14 50 | 15 — |
| „ tureckie 400-frank. | 26 — | 26 40 |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. . | 842 — | 845 — |
| Zakładu kredytowego . | 263 25 | 263 50 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 469 — | 471 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 2092 | 2096 |
| „ rządowej fr. a. . . | 267 50 | 268 — |
| „ zachod. c. Elżbiety | 176 25 | 176 75 |
| „ południowej . . . | 79 25 | 79 75 |
| „ Galicyjskiej . . . | 251 25 | 251 75 |
| „ Czerniowieckiej . | 137 — | 138 — |
| „ Albrechta . . . | — — | — — |
| „ węg. północ.-wschod. | 124 25 | 124 75 |
| „ ks. Rudolfa 200 złr. sr. | 128 — | 129 — |
| „ Alföldsko-Fiumańsk. | 128 50 | 129 50 |
| „ Koszycko-Bogumił. | 115 50 | 116 — |
| „ Siedmiogrodzkiej . | 122 — | 122 50 |
| „ Cisańskiej . . . | 193 50 | 194 — |
| „ wschodnio-węgiersk. | — — | — — |
| „ austryacko-półn.-zach. | 124 50 | 125 50 |
| „ Franciszka Józefa | 144 — | 144 50 |
| Banku anglo-austryackiego | 118 75 | 119 25 |
| Zakładu kredytowego węg. | 233 50 | 233 75 |
| Banku franko-austryackiego | — — | — — |
| „ franko-węgierskiego | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . . | — — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . . | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ dla obrotu ógólnegó | 113 — | 113 50 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei Koszycko-Bogumiń. | 75 25 | 75 75 |
| „ państwowej 500 fr. | 156 — | 157 — |
| Emisya z r. 1867 . | 148 — | 149 — |
| „ południowej 500 fr. | 112 40 | 112 80 |
| Bony 1875-1876 6% | — — | — — |
| „ płn. c. Fer. 100 złr. m. k. | 103 — | 103 50 |
| „ „ „ 100 w. a. | 98 — | 99 — |
| „ „ „ w srebr. 5% | 104 50 | 105 — |
| „ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . | — — | — — |
| 5% w srebrze . . | — — | 86 — |
| „ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr. | 101 — | 101 50 |
| Emisya II. . . . | 100 25 | 100 75 |
| „ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100 | 80 — | 80 50 |
| Emisya z r. 1867 . | 82 — | 82 25 |
| „ Siedmiog. 200 złr. w. a. | 69 — | 69 25 |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr. | 80 — | — — |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . . | 91 — | 91 25 |
| *Waluty:* | | |
| Cesarskie korony . . . | 5 50 | 5 52 |
| „ dukat na wagę | 5 50 | 5 52 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Napoleondory . . . . | 09 29 | 09 30 |
| Suweryny angielskie . . | 11 70 | 11 75 |
| Imperyały rosyjskie . . | 09 52 | 09 55 |
| Srebro . . . . . . . | 101 25 | 101 40 |
| Srebro (kupony) . . . | — — | — — |
| Bank. pań. Niemiec. za 100 m. | 57 30 | 57 40 |
| Rubel pap. . . . . . | 1 25[75] | 1 26[25] |
| **Lwów** 9 lipca. | | |
| Dukat holenderski . . . | 5 32 | 5 42 |
| „ cesarski . . . . | 5 37 | 5 47 |
| Półimperyał rosyjski . . | 9 40 | 9 60 |
| Rubel srebrny rosyjski . | 1 72 | 1 82 |
| „ papierowy . . . | 1 25 | 1 27 |
| Marki (100) . . . . . | 56 60 | 57 60 |
| Listy zast. Tow. kr. gal. 5% | 85 25 | 86 — |
| „ „ „ „ „ 4% | 79 75 | 80 75 |
| „ „ Banku hipoteczn. | 90 — | 90 75 |
| Obligi indemn. bez kupon. | 85 80 | 86 70 |
| Akcye kolei gal. K. L. bez k. | 251 — | 253 50 |
| „ „ Lwow.-Czern. | 138 — | 141 — |
| „ Banku hipot. gal. | 241 — | 245 — |

**Warszawa** 8 lipca.

| | płacą rub. | kop. | żądają rub. | kop. |
|---|---|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej seryi . | 100 | — | — | — |
| „ „ 2ej seryi . | 100 | — | — | — |
| „ „ kupon . . | 0 | 17 | — | — |
| „ „ nowe . . | 98 | 50 | 98 | 90 |
| „ „ kupon . . | 0 | 22 | — | — |
| „ likwidacyjne . . . | 86 | 90 | 87 | 30 |
| kupon . . | 0 | 41 | — | — |
| Kolei warszawsko-wiedeń. | — | — | — | — |
| „ „ bydgosk. | — | — | — | — |
| Rosyj. pożyczka prem. 1864 r. | 243 | — | — | — |
| „ „ „ 1866 r. | 240 | — | — | — |

## Pociągi na kolejach żelaznych.

**Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut późniéj od krakowskiego.**

### Odchodzą z Krakowa:

**Do Lwowa:** *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
*Kraków* odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.
*Lwów* przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
*Wieliczka* przyjazd: 12.46 po poł.

**Do Niepołomic:** we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
*Wieliczka* odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
*Niepołomice* przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

**Do Wiednia:** *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
*Kraków* odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
*Wiedeń* przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4 – r. i 12.30 p. 5.10 r.

**Do Prus:** każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

**Do Warszawy:** rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*